

# **Życie według Ewangelii**

Filadelfia  
-2009-

Projekt okładki i przygotowanie do druku:  
Krzysztof Maciejewski  
e-mail: kajzerm@gmail.com

Książka dostępna jest również w wersji elektronicznej w formacie pdf na stronie [www.filadelfiamedia.com](http://www.filadelfiamedia.com) w dziale „książki”. Kopowanie jak i drukowanie tej książki jest dozwolone i zalecane.

W sprawach zamówień prosimy zwracać się do:

Piotr Maciejewski  
POSTBOKS 23  
6900 Skjern  
Danmark  
Tel.: 0045/302-383-12

e-mail: [piotrm@filadelfia.own.pl](mailto:piotrm@filadelfia.own.pl)

[www.filadelfiamedia.com](http://www.filadelfiamedia.com)

## SPIS TREŚCI

Czy jesteśmy niewolnikami grzechu?.....	4
Czy zakon Boży jest naszym sprzymierzeńcem?.....	24
Wolność od prawa nie jest wolnością od posłuszeństwa.....	28
Sporne kwestie.....	36
Przez pryzmat prorocтва.....	47
Resztki - ostatki ludu Bożego.....	50
Co oznacza być nowonarodzonym?.....	52



## Czy jesteśmy niewolnikami grzechu?

**K**to jest niewolnikiem grzechu? Jak często może ci się zdarzyć grzech, abyś nie był jego niewolnikiem? Czy raz na miesiąc, czy raz na tydzień, a może częściej? Oczywiście, mówiąc o grzechu, mam na myśli wszystko to, co Biblia nazywa grzechem: zaniedbania, zaniechanie dobrych uczynków, pożądlive i nieczyste myśli, gniew, złość, irytacja, niecierpliwość, obmawianie, plotkarstwo, zazdrość, pijaństwo, obzarstwo i inne. Najlepszą odpowiedź jaką możemy uzyskać, otrzymujemy od Pana Jezusa, który powiedział: „*Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, każdy kto grzeszy jest niewolnikiem grzechu*” Jan 8,34. Tak więc, obojętnie jak często to robisz - jeśli grzeszysz, jesteś niewolnikiem grzechu. Warto nad tym pomyśleć, gdyż konsekwencje trwania w grzechu są wieczne: „*a niewolnik nie pozostaje w domu na zawsze, lecz syn pozostaje na zawsze*” Jan 8,35.

Abraham miał dwóch synów: Ismaela i Izaaka. Jednak obietnica ustanowienia przymierza dotyczyła wyłącznie Izaaka. Czytaj 1Moj.17,15-21. Ismael nie był prawowitym synem Abrahama, gdyż pochodził z niewolnicy. Choć Abraham miłował go i traktował jak własnego syna, to jednak Izaak – syn obietnicy, cudowny dar łaski Boga, miał dziedziczyć po ojcu błogosławieństwa należne pierworodnemu. Ismael i jego matka – Hagar zostali wypędzeni na pustynię. Bóg powiedział do Abrahama: „*...tylko od Izaaka nazwane będzie potomstwo twoje*” 1Moj.21,12. Niewolnik nie pozostał w domu ojca swego na zawsze. Naszym domem jest Jeruzalem w górze. Nie znajdują się tam jednak niewolnicy grzechu, lecz ci, którzy są wolni – synowie i córki Boga, dzieci obietnicy. „*Przeznaczył nas bowiem dla siebie do synostwa przez Jezusa Chrystusa według upodobania woli swojej*” Efez.1,5.

Dzięki przelanej krwi Jezusa i przyjętej przez Boga ofierze swego Syna, każdy niewolnik grzechu może dostąpić wyswobodzenia, by dostąpić usynowienia. Dopiero wtedy staje się dziedzicem, by odziedziczyć królestwo Ojca (zob. Gal.4,1-7). „*Jeśli więc Syn was wyswobodzi, prawdziwie wolnymi będziecie*” Jan.8,36. Od czego

wolnymi? Jeśli weźmiemy pod uwagę słowa Jezusa znajdujące się dwa wiersze wcześniej, zrozumiemy, że chodzi o wyzwolenie z niewoli grzechu.

Tę samą naukę przekazał nam apostoł Paweł w liście do Galacjan 4,21-31 oraz 5,1. Proszę, abyś teraz podany tekst uważnie przeczytał. Ismael urodził się z niewolnicy, zaś Izaak z wolnej. Oznaczają one dwa przymierza: jedno z góry Synaj, które rodzi w niewolę, drugie to Jeruzalem w górze, które jest wolne. Synaj jest obrazowo symbolem zakonu, zaś Jeruzalem w górze - symbolem łaski. Przymierze z góry Synaj reprezentuje tych wszystkich, którzy są pod zakonem. Lecz czytamy, że: „nie na podstawie zakonu dana była obietnica Abrahamowi bądź jego potomstwu, że ma być dziedzicem świata, lecz na podstawie usprawiedliwienia z wiary. Bo jeśli dziedzicami są tylko ci, którzy polegają na zakonie, tedy wiara jest daremna, i obietnica się wniwecz obróciła” Rzym.4,13-14.

Paweł, pisząc do Galacjan, podsumowuje swoje rozważanie tymi słowami: „Przeto bracia, nie jesteśmy dziećmi niewolnicy, lecz wolnej, Chrystus wyzwolił nas, abyśmy w tej wolności żyli. Stójcie więc niezachwianie i nie poddawajcie się znowu w jarzmo niewoli” Gal.4,31-5,1. Istotne jest dla nas zrozumienie słów: „nie będzie dziedziczył syn niewolnicy z synem wolnej” Gal.4,30. Ma to również znaczenie obrazowe. Po pierwsze: w niebie nie znajdzie się żaden niewolnik grzechu; po drugie: Bóg nie przyjmuje podzielonej służby – trochę zakonu i trochę łaski. „Albowiem grzech nad wami panować nie będzie, bo nie jesteście pod zakonem, lecz pod łaską” Rzym.6,14.

Ci, którzy należą do wolnej – Jeruzalem w górze, są prawdziwie wolnymi, gdyż grzech nad nimi nie panuje; Jezus ich wyswobodził, stosownie do swojej obietnicy (Jan.8,36). Ci, którzy należą do niewolnicy Hagar, co oznacza przymierze z góry Synaj, są poddani w niewolę zakonu. Zakon ich osądza i potępia, gdyż „wszyscy, którzy polegają na uczynkach zakonu są pod przekleństwem; napisano bowiem: przeklęty każdy, kto nie wytrwa w pełnieniu wszystkiego, co jest napisane w księdze zakonu” Gal.3,10.

Od samego początku buntu Lucyfera jego ataki wycelowane były w Prawo Boże. Twierdził on, że prawo jest dla człowieka niemożli-

wym do spełnienia i oskarżał Boga, twórcę zakonu o to, że jest niesprawiedliwy dla swoich stworzeń, każąc im wypełniać swoje prawo. Tak też trwa to do dzisiaj. Diabeł nadal atakuje zakon Boży i czyni to z powodzeniem. Ludzie, powołując się na Biblię twierdzą, że człowiek musi grzeszyć i że nigdy nie nastanie tego kres, chyba że w niebie. W ten sposób są przekonani o swojej niewinności i wielkim miłosierdziu Boga, które wszystko zakrywa. Tak oto zgodnie z zamysłem szatana zwodzą siebie i tych, których nauczają.

W każdym kłamstwie jest nieco prawdy, aby kłamstwo mogło być bardziej zwodnicze. Prawdą w twierdzeniu szatana jest to, że zakon prowadzi człowieka do śmierci i nikt o własnych siłach nie może go wypełnić. Ta nauka jest mocno eksponowana w kościołach. Ma ona oparcie w Biblii. Jednak zwodziciel skrzętnie ukrywa pozostałą część prawdy, iż w mocy Jezusa Chrystusa każdy nowonarodzony człowiek wypełnia zakon Boży. Każde nieposłuszeństwo wobec objawionej w zakonie woli Boga nosi znamiona buntu. Buntując się przeciwko prawu Boga, okazujesz swoją nieodrodzoną naturę i wspierasz działania diabła. Nikt z nas nie chce być sojusznikiem szatana, lecz nasze słowa, uczucia, myśli i postępowanie zdradzają komu służymy. Choć często jesteśmy tego nieświadomi, dajemy świadectwo naszej przynależności.

Bóg obiecuje uczynić w życiu pokutującego grzesznika dwie rzeczy:

1. Przebaczyć grzech
2. Usunąć serce kamienne i dać w zamian serce mięsiste zdolne do życia w posłuszeństwie Bożym przykazaniom.

Czytaj Ezech.36,25-27:

*25. „I pokropię was czystą wodą, i będziecie czyści od wszystkich waszych nieczystości i od wszystkich waszych bałwanów oczyszczę was.*

*26. I dam wam serce nowe, i ducha nowego dam do waszego wnętrza, i usunę z waszego ciała serce kamienne, a dam wam serce mięsiste.*

*27. Mojego ducha dam do waszego wnętrza i uczynię, że będziecie postępować według moich przykazań, moich praw będziecie przestrzegać i wykonywać je.*

Pokropienie czystą wodą symbolizuje obmycie z grzechu, przebaczenie.

Serce mięsiste to Boża natura, sprawiedliwość i charakter Boga, które zgodnie z powyższą obietnicą mają być wszczepione w miejsce starej, cielesnej i grzesznej natury, której obrazem jest serce kamienne.

Ten tekst przedstawia prawdziwy charakter naszego Boga. On nie tylko pragnie każdego pokutującego grzesznika obmyć z grzechów, lecz więcej – proponuje swoistą transplantację: w miejsce serca kamiennego każdej pragnącej i stęsknionej sprawiedliwości duszy włoży serce mięsiste. Bóg nie żąda od nas abyśmy bez tego zabiegu byli posłuszni Jego prawu. On wie, że jest to niemożliwe. Szatan, przedstawiając charakter Boga, zakrywa przed oczyma ludzi ten akt miłosierdzia. W ten sposób czyni ze Stwórcy wymagającego i surowego władcę. Tymczasem Bóg jest przecież miłującym Ojcem, pragnącym wyłącznie szczęścia dla swoich dzieci. On wie, że prawdziwe szczęście znajdują one w radosnym i dobrowolnym posłuszeństwie.

To posłuszeństwo jest prawdziwą wolnością. Nie ma w niej miejsca na strach, troskę, obawy, niecierpliwość, gniew, spór, zazdrość, bunt, obrazę, obmowę, czy inne grzechy. Szatan jednak twierdzi, że posłuszeństwo Bogu jest niewolą. Co za wypaczenie prawdy! Trudno wyobrazić sobie gorsze i bardziej zwodnicze kłamstwo. Niestety, ludzie temu wierzą! Mało tego, większość, zdecydowana większość ludzi temu wierzy. Z pewnością wielu z nich nie zdaje sobie sprawy, że są łatwym łupem zwodniczych nauk szatana; to jednak nie zmienia faktu, że ich serca pozostają nadal kamienne.

Dla ludzi tego świata wolność oznacza czynienie własnej woli, bez względu na to, jakie to ma konsekwencje dla ich zdrowia, moralności albo szczęścia ich rodzin. Wolnością narodów jest zalegalizowanie związków homoseksualnych, przeprowadzanie prób z bronią jądrową, dokonywanie doświadczeń na zwierzętach, zabijanie w imię wyznawanej religii. Tymczasem to, co nazywa się własną wolą jest właśnie wolą szatana. W ten sposób ludzie są jego niewolnikami, sprytnie utrzymywanymi w iluzji, że są ludźmi wolnymi.



Żydzi, z którymi rozmawiał Pan Jezus mieli właśnie ten problem. Sądzili, że z racji na swoje pochodzenie oraz znajomość zakonu są ludźmi wolnymi. Gotowi byli nawet obrzucić Jezusa kamieniami, gdy podważył tę ich nierozsądną wiarę. Tak więc problem wolności dotyczy nie tylko ludzi niewierzących, lecz także tych, którzy deklarują swoją wiarę w Boga. Trudno nam pojąć ten problem, zważywszy na to, jak silnie nasze ego broni swojej wolności. Nawet tak mądry i wykształcony człowiek jak Nikodem dopiero po rozmowie z Jezusem pojął znaczenie prawdziwej, niebiańskiej wolności.

Podobnie jak Żydzi w czasach Chrystusa, nominalni chrześcijanie nie chcą nawet słyszeć o tym, że są niewolnikami grzechu i że jako tacy są w zgubionym stanie. Żyją złudną nadzieją, że codzienne wyznawanie grzechów czyni ich sprawiedliwymi i gotowymi na przyście Pana. Uważają to za jedyny środek zbawczy, jaki Bóg ma do swojej dyspozycji i dlatego nie czują potrzeby niczego innego. Doświadczenie ich życia nie nauczyło ich niczego ponad wyznawanie grzechów w odpowiedzi na doznane porażki. Grzech jest czymś tak naturalnym i wszechobecnym, tak powszechnym, że wydaje nam się niemożliwym, aby można było być od niego uwolnionym. Jeśli spojrzysz na swoje życie, życie swoich współwierzących lub znajomych, prawdopodobnie nie będzie to przykład prawdziwej wolności dziecka Bożego.

Nasze codzienne doświadczenie i obserwacja innych osób są w tak jaskrawej sprzeczności z wolnością, do jakiej powołał nas Bóg, że aż chce się krzyczeć: Panie! Gdzie są ci wolni od grzechu? Dlaczego nie mogę ich zobaczyć? A może nie ma ich w ogóle? Przestajemy wówczas polegać na Słowie Boga, lecz coraz silniej ufamy naszemu zmysłom. Właśnie to jest zamiarem szatana. Jego metoda jest niezmienna – poprzez zmysły chce udowodnić bezsens wiary. Tak było z Eliaszem, który uciekał w obawie przed gniewem królowej Izebel. Płonął gorliwością o imię Pana, lecz był przekonany, że tylko on sam jeden pozostał, który nie odstąpił od Boga. Gdy wreszcie po przebyciu długiej drogi objawił mu się Bóg, Eliaz w rozpaczę zalił się przed Nim, że wszyscy Izraelici opuścili przymierze z Bogiem i że pozostał on sam. Nie było to jednak prawdą. Pan zapewnił

Eliasza, że zostawi w Izraelu siedem tysięcy tych, którzy nie zgięli swoich kolan przed Baalem.

Choćby więc w twoim mieście nie było ani jednego sprawiedliwego, ty masz ufać Bogu, że Jego Słowo jest prawdą. Jedno jest pewne – Bóg jest wierny i możemy całkiem spokojnie oczekiwać na spełnienie się Jego Słowa! Większość poszukiwaczy prawdy uznała swoje poszukiwania wolności za chybione i postanowili zrewidować swoje poglądy, dochodząc do wniosku, że chyba się pomylili. Opinie współwierzących, pastorów, diakonów, teologów są bliższe ich pojmowaniu, gdyż dopuszczają to, co również ich doświadczenie potwierdza – nieuniknioność grzechu w życiu wyznawcy Chrystusa.

Zakładając szczerą pokutującego grzesznika, czy codzienne wyznawanie grzechów czyni go wolnym od ich popełniania? Nadto – czy Bóg jest zadowolony, widząc jak ten biedak wyznaje swój grzech po raz setny albo tysięczny, by znowu popełnić go jutro? Czy pomoc Boga jest zupełna i wystarczająca, jeśli sprowadza się wyłącznie do skłonienia grzesznika do uznania swojej winy i wyznania grzechu? Owszem, to jest dziełem Boga, aby doprowadzić grzesznika do pokuty, lecz czy na tym ma się ono zakończyć? Przecież Bóg chce wyzwolić człowieka spod jarzma grzechu. Przebaczenie - to jeszcze nie wszystko. Po nim następuje kolejny etap: już nigdy nie grzesz (Jan 5,14). Jeśli Bóg daje nam polecenie, aby nie grzeszyć już nigdy, to dlaczego mielibyśmy twierdzić, że człowiek nie może żyć bez grzechu? Czy mamy z Boga czynić kłamcę? Albo, czy Bóg szydzi sobie z nas, wzywając nas do uczynienia czegoś, co i tak jest dla nas niemożliwe? O nie! To nie Bogu należy przypisać te cechy. To przeciwnik Boga jest odwiecznym kłamcą i szydercą.

Czy mamy więc żyć w grzechu i bez nadziei na zmianę tego stanu? Apostoł Paweł bardzo konkretnie odpowiada na to pytanie, pisząc: „*Jakże my, którzy grzechowi umarliśmy jeszcze w nim żyć mamy?* Rzym.6,2. Paweł nie wdaje się w dyskusję, w której gmatwiają się miliony chrześcijan, lecz jednoznacznie stwierdza, że to niemożliwe, aby człowiek, który umarł grzechowi miał w nim jeszcze żyć! Ludzie chcą jednak być mądrzejsi od Pawła i wyszukują różne argumenty, by dowieść swego twierdzenia, że to przecież niemożliwe, aby grzeszny z natury człowiek mógł żyć bez grzechu. Jeśli tak

twierdzą, to stają w sprzeczności z nauką Pawła i całego Pisma Świętego.

Apostoł Paweł w szóstym rozdziale listu do Rzymian dokładnie opisuje znaczenie chrztu świętego, przyrównując go do śmierci człowieka. Chciejmy wgłębić się w symbolikę, która ma tutaj olbrzymie znaczenie dla naszego zrozumienia. Śmierć jest czymś tak radykalnym, że nie można użyć bardziej wymownej ilustracji dla zobrazowania tego, co dzieje się z sercem człowieka w momencie chrztu. Śmierć jest ustaniem życia, przejściem ze stanu bytu do stanu niebytu. Zanurzenie symbolizuje śmierć dla starego życia. Co faktycznie wtedy umiera? W 6-tym wersecie czytamy, że grzeszne ciało. Nie chodzi bynajmniej o naszą cielesną powłokę. Rozważania Pawła z 6-go rozdziału nie dotyczą w ogóle ciała fizycznego. Słowo to zostało użyte, aby podkreślić związek grzechu z ciałem. Pożądliwość smaku, dotyku, posiadania świadczy o tym, że u człowieka nieodrodzonego duchowo umysł służy zaspokajaniu żądz ciała. Umysł jest więc sługą a nawet niewolnikiem ciała.

Zanurzenie, czyli biblijny chrzest nie może być jedynie uroczystą ceremonią, nie czyniąc żadnej zmiany w relacji umysł – ciało. Jak to jest w przypadku tych, których znałeś przed chrztem? Czy możemy dziś powiedzieć wraz z Pawłem o sobie: „*Tak więc, jeśli ktoś jest w Chrystusie, nowym jest stworzeniem; stare przeminęło, oto wszystko stało się nowe”?* 2Kor.5,17. Całe życie staje się nowe. Czym różni się od poprzedniego? Całkowitym oddaniem się Chrystusowi. Oddanie oznacza poddanie w niewolę. Dotąd byłeś niewolnikiem swojego ciała, by spełniać jego pożądliwości. Teraz dobrowolnie oddajesz się w niewolę Chrystusa, aby grzeszne ciało zostało unicestwione, byś już nadal nie służył grzechowi (Rzym.6,6).

Bóg jest wielce łaskawy i miłosierny. Wiedząc o tym, że grzeszne ciało czyni nas niewolnikami grzechu i że nie potrafimy się od niego o własnych siłach uwolnić, sam rozwiązuje te niewolnicze więzy. Aktem naszej woli zostajemy ukrzyżowani wraz z Chrystusem. Śmierć jest wyzwoleniem ze starego i początkiem nowego życia. Skoro to życie jest nazwane nowym, czym różni się od poprzedniego? Jeśli wszystko stało się nowe, to musi to być wyraźna różnica. Faktycznie – stary człowiek umarł, już go nie ma. Z grobu wody

powstał nowy człowiek. Na pozór ten sam – ta sama fizjonomia, ten sam temperament, ta sama psychika, lecz posiada on jednak coś innego – **nowe serce poddane Jezusowi, zdolne do miłości i posłuszeństwa.**

Oto prawdziwa ewangelia, dobra nowina – twoje czyny mogą się stać odzwierciedleniem twoich pragnień. Twoje serce nie musi być podzielone, lecz może w całości należeć do Jezusa. Nasze życie tak często przypomina dryfującą łódź, która straciła sterowność. Nawet wytrawny sternik przy największych wiatrach może utracić kurs. Zaprośmy Jezusa na nasz statek. On pomoże nam przetrwać gwałtowne nawałnice i nie zbroczyć przy tym z kursu. *„A temu, który was może ustrzec od upadku i stawić nieskalanych z weselem przed obliczem swojej chwały, jedynemu Bogu, Zbawicielowi naszemu przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego, niech będzie chwała, uwielbienie, moc i władza przed wszystkimi wiekami i teraz, i po wszystkie wieki. Amen”* Judy 1,24. Dla Judy, autora powyższych słów, Boża ochrona przed upadkiem w grzech jest powodem do uwielbienia i uznania wszechmocy Pana. Dlaczego nie mielibyśmy podobnie jak Juda korzystać z Bożej ochrony, mając wyjątkowy powód do wielbienia Boga?

Jezus nie może dzielić tronu serca z szatanem, nie może przyjąć podzielonej służby. Jednak ze względu na swoją wielką miłość, pragnie być twoim jedynym Panem. Nowonarodzenie, czyli oddanie sterów w ręce Jezusa, jest jedynym sposobem na bezpieczne dopłynięcie do portu. Pozwól, aby to Pan był sternikiem twojego życia. Z takim sternikiem możesz przebić się przez największe ciemności, ominąć góry lodowe i groźne skały, przetrwać najgwałtowniejsze nawałnice. Wszystkie pułapki, jakie przygotował szatan zna Pan. Jeśli włada On twoim sercem, nie pozwoli, abyś w nie wpadł.

Stary człowiek jest niewolnikiem grzechu. Grzech panuje w jego myślach, sercu i ciele. Nawet gdy bardzo stara się nie grzeszyć – grzeszy nadal, gdyż „ciało śmierci” pociąga go do grzechu. Jeśli masz mokre buty, nie potrafisz przejść po suchej posadzce nie zostawiając śladów, choćbyś się nawet bardzo starał i siedł na palcach. W takiej sytuacji pomoc może jedynie zdjęcie mokrych butów. Często usiłujemy nie grzeszyć, lecz przy największej nawet dyscyplinie

nie potrafimy pozostać czystymi i upadamy. Odkrywamy przy tym, „*że gdy chcę czynić dobrze, trzyma się mnie złe*” Rzym.7,21. Grzeszne ciało wymusza na nas służbę grzechowi.

Zamysł ciała nie poddaje się zakonowi Bożemu, bo też nie może (Rzym.8,7). Jedynym wyjściem jest więc pozbycie się zamysłu ciała czyli wyrwanie korzenia grzechu. Czy jest to możliwe? Tak, jest to możliwe – czytamy jeszcze raz Rzym.6,6. Widzimy tutaj trzy fakty:

1. ukrzyżowanie starego człowieka wraz z Chrystusem;
2. unieczystwienie grzesznego ciała;
3. zaprzestanie służenia grzechowi.

Podana kolejność stanowi logiczną całość. Wypełnienie dwóch pierwszych punktów gwarantuje spełnienie trzeciego. Niemal wszyscy chrześcijanie pomijają w swoim życiu trzy podane w Rzym.6,6 punkty i przekonani o swoich grzechach starają się nie grzeszyć. Z niektórymi grzechami udaje im się, szczególnie gdy chodzi o grzeszne nawyki – na przykład przeklinanie, palenie tytoniu, używanie alkoholu itp. Niestety, gdy przychodzi do walki z dumą, niecierpliwością, gniewem, zazdrością, egoizmem i innymi grzechami serca, okazuje się, że z korzenia grzechu ciągle odrastają nowe trujące rośliny.

Walkę tę można zobrazować przykładem modelu samolotu latającego na uwięzi. Im większą prędkość rozwija samolot, tym większa powstaje siła odśrodkowa, działająca wzdłuż linki łączącej samolot z ręką człowieka. Siła ta stara się rozerwać linkę, lecz jeśli linka jest odpowiednio mocna, to nawet przy maksymalnej prędkości samolotu nie jest możliwe jej zerwanie. Człowiek nieodrodzony przypomina samolot latający na uwięzi. Szatan trzyma go na uwięzi za pomocą cielesnej natury (grzeszne ciało, zakon grzechu). Cieleśna natura nie może być w żaden ludzki sposób rozerwana, by spowodować uwolnienie spod jej wpływu. Nieświadomy o tym człowiek wkłada wszystkie swoje siły, aby zerwać linkę grzechu, lecz zrozpaczony stwierdza, że nie może tego uczynić. Ponieważ „linka” jest dla niego niewidoczna, wydaje mu się, że wkłada za mało starań i próbuje od nowa. Kolejna porażka czasami doprowadza go do rezygnacji.

Gdy model latający zmniejsza prędkość, wówczas maleje siła odśrodkowa działająca wzdłuż linki na rękę człowieka oraz na sam model. Z tego przykładu również możemy nauczyć się ważnej lekcji: jeśli rezygnujemy z opierania się grzechowi, który działa poprzez grzeszną naturę, wówczas grzeszna natura nie stawia takiego oporu jak wcześniej i wtedy grzech przestaje być uciążliwy i bolesny. Tylko mocno napięta linka powoduje mocny opór (siła dośrodkowa). Z nauki fizyki wiemy, że akcja zawsze wywołuje reakcję. Szatan jest wtedy zadowolony, że nie musi posyłać tylu swoich aniołów na pole walki; utrzymywanie go na uwięzi nie sprawia mu tylu kłopotów.

Zgodnie z powyższym przykładem ani walka, ani rezygnacja nie uwolni nas z uwięzi. Musi zaingerować jakaś siła z zewnątrz, która przetnie linkę i uwolni nas od ciała grzechu. Dopiero wtedy, gdy ustanie niewolnicza zależność od grzesznej natury, nastąpi wolność od grzechu.

*„Podobnie i wy uważajcie siebie za umarłych dla grzechu, a za żyjących dla Boga w Chrystusie Jezusie, Panu naszym” Rzym.6,11.*

*„Albowiem grzech nad wami panować nie będzie, bo nie jesteście pod zakonem, lecz pod łaską” Rzym.6,14.*

Bóg nie przeznaczył nas do życia w niewoli grzechu, lecz do życia w wolności od grzechu. Jako nasz Stwórca wie On, że mając grzeszną naturę (zamyśł ciała) człowiek nie potrafi żyć świętym życiem. Owocem zamysłu ciała jest zawsze grzech, a nie posłuszeństwo przykazaniom, gdyż jak napisano: *„zamyśł ciała jest wrogi Bogu, nie poddaje się bowiem zakonowi Bożemu, bo też nie może” Rzym.8,7.* Z tego tekstu wynika, że pomimo szlachetnych intencji, walka z grzechem jest zawsze skazana na porażkę. Zamyśł ciała nieustannie prowadzi cię będzie do nowych grzechów, jeśli nie w ciele, to w myśli. Nie możesz się go pozbyć, gdyż jest przyrodzoną częścią ciebie samego.

Dla gorliwych chrześcijan szatan przygotował zwiedzenie; mówi im: starajcie się być coraz lepszymi, zwyciężcie grzech. Owocem takiej strategii są tylko legaliści i duchowi rozbitkowie, zawiedzeni i zgorzkniali z powodu przeżytych porażek. Nie tędy więc droga. To zadziwiające, że ludzie sami chcą udoskonalać swoje życie, a nie

chę skorzystać z pomocy z zewnątrz. Bóg zna nasz problem i wszystko zostało już przygotowane, abyś z niej mógł skorzystać.

*„Lecz ci, którzy ufają Panu nabierają siły, wzbijają się w górę na skrzydłach jak orły, biegną, a nie mdleją, idą, a nie ustają” Izaj.40,31.*

Orzeł jest ptakiem wolności. Krąży w przestworzach osiągając zadziwiające wysokości. W niczym nie przypomina kanarkazymanego w klatce. Ci, którzy ufają Panu, są wolni jak orły. Nie ustają w swojej wolności dzieci Bożych, gdyż pokładają stale ufność w Bogu, a On daje im moc w obfitości (Izaj.40,29).

*„Gdy biedacy i ubodzy szukają wody, a nie ma jej, gdy ich język usycha z pragnienia, Ja Pan ich wysłucham, Ja, Bóg Izraela ich nie opuszczę. Sprawię, że wytrysną rzeki na gołych miejscach i krynice wśród dolin, obrócę pustynie w kałuże wód, a ziemię suchą w źródła” Izaj.41,17-18.*

Woda jest symbolem samego Jezusa Chrystusa (Jan 7,37). Język wielu nominalnych chrześcijan usycha z pragnienia. Ich źródła są wyschnięte, ich zbiorniki puste. Niektóre kościoły rozdają wodę, inne handlują nią, lecz jest to woda gorzka, która nie zaspokaja pragnienia. Można być znakomicie wyszkolonym w teologii, lecz czy wiesz o tym, że otrzymując wykształcenie teologiczne otrzymujesz bukłak na wodę. Może on być duży i wielce obiecujący, lecz to nie zmienia faktu, że nadal pozostaje pusty. Choć życie przyzwyczało nas już do życia w niewoli i mamy to zakodowane w genach od setek pokoleń, to jednak Bóg mówi nam rzecz niesamowitą: *„Sprawię, że wytrysną rzeki na gołych miejscach”*.

Jesteśmy duchowymi biedakami. Możemy w naszej nędzy modlić się do Boga, ufając Jego obietnicy. Pan wysłucha głosu naszego błagania. Czy jednak jesteśmy świadomi faktu, że nie mamy wody? Czy usychamy z pragnienia? Czy zwracamy się do Źródła wody żywej? Oto pytania, na które musimy sobie odpowiedzieć, gdyż od tego zależy nasz wieczny los.

## Jak działa prawo grzechu?

**W**racając do rozważania listu do Rzymian, przypomnę, że zamyśl ciała nie poddaje się zakonowi Bożemu, bo też nie może. Nie leży to w jego naturze. Zgodnie jednak z Rzym.6,6 możemy posiadać zamyśl Ducha. Co to jest zamyśl Ducha? Jest on całkowitym przeciwieństwem zamyślu ciała. „...*zamyśl ciała to śmierć, a zamyśl Ducha to życie i pokój*”. Jest pomiędzy nimi tylko jedno podobieństwo: podobnie jak zamyśl ciała utrzymuje człowieka w niewoli grzechu, tak też zamyśl Ducha utrzymuje człowieka w zupełnym posłuszeństwie zakonowi Bożemu (zob. Rzym.8,4).

Jedyną drogą ucieczki od służby grzechowi jest ta, którą przygotował Bóg. Służba grzechowi przypisana jest tym, którzy żyją w zakonie grzechu. Zakon to prawo. Tak jak Boże prawo jest niezmienne, tak i zakon grzechu jest niezmienny. Tak jak igła kompasu kieruje się nieodmiennie ku biegunowi północnemu, tak też ciało grzechu kieruje cię nieodmiennie do grzeszenia. Choćbyś nawet sto razy ustawiał igłę kompasu na południe, to ona uparcie odwróci się na północ. Nie zmienisz tego, gdyż igła jest posłuszna swojemu prawu. Podobnie grzesznik posłuszny jest swojemu prawu. Nie czyni tego z wyboru woli, lecz według zasady prawa, któremu jest posłuszny. „*Znajduję tedy w sobie zakon [prawo], że gdy chcę czynić dobrze, trzyma się mnie zle*” Rzym.7,21. Prawo to jest niezmienne i pozostanie takim dopóki istnieje królestwo ciemności.

Człowiek, który żyje według tego zakonu jest niewolnikiem grzechu. Umysłem swoim chce służyć Bogu, lecz jego ciało jest posłuszne prawu grzeszenia. Czy to jest obraz człowieka, w którym mieszka Jezus Chrystus? Paweł stwierdza wyraźnie, że mieszka w nim grzech (Rzym.7,17), a przecież wiemy, że Jezus nie przyjmuje podzielonej służby. Nie może On zamieszkać w sercu człowieka, który ma innego pana. Byłoby to duchowe cudzołóstwo. Jeśli zakon grzechu jest żywy w tobie, rodzi owoce – nieposłuszeństwo zakonowi Bożemu. Prawa natury są niezmienne, podobnie prawa dotyczące



natury człowieka są niezmiennie. Niemądry jest ten, kto próbuje je zmieniać.

W jaki sposób Jezus może zamieszkać w sercu człowieka? Istnieje ustalony porządek ewangelii. Możemy nazwać go zakonem ewangelii, gdyż jest tak samo niezmienny jak zakon dziesięciu przykazań czy zakon grzechu. Zgodnie z porządkiem ewangelii najpierw mamy umrzeć grzechowi (Rzym.6,2.7). Faktycznie z naszej strony jest to tylko postanowieniem woli i aktem wiary, gdyż jak wynika z 6 wiersza, z ciałem grzechu rozprawia się ktoś inny. Kto bowiem potrafi sam siebie ukrzyżować? Jest to niemożliwe. Czytamy, że nasz stary człowiek został wspólnie z nim (Jezusem) ukrzyżowany, aby grzeszne ciało zostało unicestwione, byśmy już nadal nie służyli grzechowi. Jeśli nasz stary człowiek (ciało śmierci, natura grzechu) zostanie unicestwiony, wówczas kończy się służba grzechowi a zaczyna służba Bogu (zob. Rzym.6,6).

Jeśli grzeszne ciało zostanie unicestwione, okazuje się, że przestaje w nim rządzić prawo grzechu. Oto jest radosna nowina! To nie jest fantazja ani absurd. Jeśli nawet nigdy dotąd o tym nie słyszałeś, czyż nie jest to godne przyjęcia? Pan Jezus za twoją zgodą zabiera twoje kamienne serce. Wracając raz jeszcze do przykładu z samolotem na uwięzi – jakaś niewidzialna ręka przerwała linkę. Teraz wzdłuż linki nie działa już żadna siła utrzymująca samolot na uwięzi – jest wolny. Ten pierwszy krok jest najtrudniejszy, gdyż wymaga wiary w to, że Bóg uczyni dokładnie to, co obiecał.

Wielu szczerych chrześcijan jest tak zmęczonych walką z grzechem i tak bardzo niezadowolonych ze swojego grzesznego życia, że często życzą sobie śmierci. Wiedzą o tym, że zakon Boży jest sprawiedliwy i czują się przez niego potępieni. Pomimo znajomości Słowa Bożego nie potrafią jednak uwierzyć w to, co Bóg obiecuje dokonać w ich życiu. Niestety, bez wiary nie można podobać się Bogu ani też otrzymać nowego życia.

# Śmierć i zmartwychwstanie

**D**opiero w następstwie faktu śmierci starego człowieka, w którym rządziło prawo grzechu, możemy zostać zmartwychwzbudzeni do nowego życia. Jeśli pierwszy krok został wykonany, drugi jest obiecany przez Boga. „*Bo jeśli wrośliśmy w podobieństwo jego śmierci, wrośniemy również w podobieństwo jego zmartwychwstania*” Rzym.6,5. Bóg obiecuje uczynić daleko więcej niż tylko zmartwychwzbudzić nowego człowieka. „...*ale Bóg, który jest bogaty w miłosierdzie, dla wielkiej miłości swojej, którą nas umiłował, i nas, którzy umarliśmy przez upadki, ożywił wraz z Chrystusem - łaską zbawieni jesteście i wraz z nim wzbudził, i wraz z nim posadził w okręgach niebieskich w Chrystusie Jezusie*” Efez.2,4-6. Umarły przez upadki nie pozostaje w grobie na zawsze, lecz zostaje przez Boga wzbudzony i posadzony w okręgach niebieskich. Oczywiście fakty dotyczące śmierci jak i zmartwychwstania do nowego życia oraz posadzenia w okręgach niebieskich należy rozumieć duchowo, gdyż cieleśnie mają się wypełnić dopiero w naszej przyszłości. Paweł pisze o nich w czasie przeszłym jako o faktach dotyczących wspólnie jemu żyjących chrześcijan (ożywił, wzbudził i posadził), stąd wniosek, że dotyczą one sfery duchowej.

Zauważ, że wyżej wymienione fakty dotyczące człowieka dokonują się w Chrystusie i z Chrystusem. Nic nie dzieje się w oderwaniu od Chrystusa. Najpierw nasz stary człowiek został współ z nim ukrzyżowany (Rzym.6,6). Następnie wraz z nim wzbudzony i wraz z nim posadzony w okręgach niebieskich. Odtąd należymy do Chrystusa. Duchowo – tam gdzie On jest, tam i my jesteśmy. Jesteśmy obywatelami Nieba (posadzeni w okręgach niebieskich). Okręgi niebieskie to Królestwo Boże. Królestwo Boże jest tam, gdzie jest nasz Pan, gdyż to On jest Królem i miejsce Jego panowania jest Jego Królestwem. Duchem jesteśmy w okręgach niebieskich, lecz ciałem – na ziemi. Dlatego nasz Pan, rozumiejąc naszą potrzebę i tęsknotę, zniża się do nas i pragnie zamieszkać w naszych sercach, w nich czyniąc swoje Królestwo. „*Zapytany zaś przez faryzeuszy, kiedy nadejdzie królestwo Boże, odpowiedział: Królestwo Boże nie przyjdzie*

w sposób dający się zauważyć. I niech wam nie mówią: Oto tu jest lub tam. Królestwo Boże jest bowiem w was” Łuk.17,20-21 (Przekład Ks. Romaniuka). Czy nie powiesz na to: amen?

Jak niesamowity jest nasz Bóg. Nie dość tego, że zadbał o naszą przyszłość, to w dodatku On tę przyszłość przesuwając w czasie do chwili obecnej, sprawiając, że możemy już teraz przebywać w okręgach niebieskich. Możemy doznawać niemal tak wspaniałych błogosławieństw, jakie są nam obiecane dopiero w Królestwie Bożym. Ale pomyśl; jeśli Królestwo Boże może być w nas (za sprawą obecności Pana Jezusa), to czy nie jest to realnym faktem? Możesz mieć niewysłowioną radość zbawienia, niczym niezmacony pokój, wszystko znoszącą miłość, nieugiętą wolę i wszystko inne, co niesie z sobą przebywanie w okręgach niebieskich. I pomyśleć, że nie potrafimy uwierzyć Bogu!

Wróćmy teraz do dalszego studium listu do Rzymian. Grzeszne ciało nie może być żywe w martwym człowieku. Zamyśł ciała jest wówczas bezskuteczny. Dlatego potrzebna jest śmierć, aby grzeszne ciało (zamyśł ciała) zostało unicestwione, byśmy mogli zostać poddani działaniu nowego prawa. Stare prawo – zakon śmierci rządziło w starym człowieku. Nowe prawo – zakon Ducha rządzi w nowym człowieku. Zakon śmierci wymusza na nas służbę grzechowi, lecz czyni to tylko dotąd, dokąd stary człowiek pozostaje żywy. Wraz ze śmiercią starego człowieka, grzeszne ciało zostaje unicestwione a zakon śmierci nie znajduje oparcia w nowym człowieku, gdyż w nim panuje już inne prawo – prawo Ducha. Tak, jak stare prawo panowało niepodzielnie w starym człowieku przywodząc go do służby grzechowi, tak też nowe prawo panuje niepodzielnie w nowym człowieku przywodząc go do służby sprawiedliwości. Istnieje wyraźne podobieństwo w „zasadzie działania” obu tych praw. Polega ono na sposobie myślenia: „*Bo ci, którzy żyją według ciała, myślą o tym, co cielesne; ci zaś, którzy żyją według Ducha, o tym, co duchowe. Albowiem zamyśł ciała to śmierć, a zamyśł Duch to życie i pokój*” Rzym.8,5-6.

Jak widzimy, różnica pomiędzy życiem według zamysłu Ducha a życiem według zamysłu ciała jest tak ogromna, jak różnica pomiędzy światłem a ciemnością lub życiem a śmiercią. Szatan stara się

ten kontrast zmniejszyć, aby drogę do osiągnięcia szczęścia uczynić dla człowieka łatwiejszą. Stąd też chrześcijanie uczeni są innej ewangelii, która nie stawia przed nimi takich „wymagań”. Ewangelia Boża jest wypaczana i przez to dla wierzących zupełnie niezrozumiała. Ludzie pojmują ją jako utopię niemożliwą do spełnienia, niebezpieczną skrajność i fanatyzm. Boją się nawet o niej myśleć, gdyż spełnianie wymagań zakonu kojarzy im się z ponadludzkim wysiłkiem, nieprzyjemnymi wyrzeczeniami itp. Są jednak w błędzie, gdyż nie dość głęboko i wnikliwie studiują naukę Bożą.

Gdyby Ewangelia Boża była studiowana wyłącznie w oparciu o samą Biblię, a nie o ludzkie komentarze i dodatki, jawiłaby się nam jako prosta i łatwa do pojęcia. Bóg nie żąda od nas rzeczy niemożliwych do spełnienia. Niemal wszystko czyni lub już uczynił za nas. Od nas wymaga się jedynie decyzji i wiary w skuteczność Bożych obietnic. Nawet w tym, co winniśmy uczynić sami, wspiera nas Bóg przez dzieło Ducha Świętego (np. modlitwa, pokuta, wyznanie grzechów).

Bóg uczy nas, abysmy się oblekli „w nowego człowieka, który jest stworzony według Boga, w sprawiedliwości i świętości prawdy” (Efez.4,24). Jeśli nie pozwolimy na śmierć „starego człowieka, wraz z jego poprzednim postępowaniem, którego gubią zwodnicze żądze” (Efez.4,22), to nie zostanie stworzony nowy człowiek. Nowy człowiek nie jest nowszym modelem, lepszą wersją poprzedniego, lecz czytamy, że jest stworzony według Boga. Skoro jest napisane: według Boga, to znaczy, że jest w nim przywrócony obraz Boga, który wcześniej był utracony wskutek grzechu. Poprzednie postępowanie i zwodnicze żądze zostały jedynie złym wspomnieniem. Tak więc – najpierw musi nastąpić śmierć, a potem życie. Nie odwrotnie!

Nominalne chrześcijaństwo wierzy, że można żyć z Chrystusem i stopniowo umierać grzechowi, w ten sposób wzrastając w uświęceniu. My jednak czytamy, że nowy człowiek został stworzony według Boga w sprawiedliwości i świętości prawdy. Po co Bóg miałby stworzyć coś niedoskonałego? To byłoby bezsens. Czy Bóg miałby stworzyć na nowo grzesznika, może nieco mniej grzeszącego?

Oczywiście, jeśli ktoś został pogrzebany przez chrzest w śmierć, nie oznacza to, że nie będzie już w swoim nowym życiu z Chrystu-

sem kuszony. Wręcz odwrotnie, pokusy będą jeszcze bardziej do-  
kuczliwe. Chrystus odebrał diabłu kajdany, którymi byliśmy zniewo-  
leni – zamysł ciała. Teraz nie jesteś już zniewolony do służby  
szatanowi, lecz wie on, że ma jeszcze szansę odzyskać utraconą  
moc nad tobą. W jaki sposób? *„A sprawiedliwy mój z wiary żyć bę-  
dzie, lecz jeśli się cofnie, nie będzie dusza moja miała w nim upodo-  
bania” Hebr.10,38.*

## Esencja życia - chodzenie z Bogiem

**P**rzeanalizowaliśmy dwa pierwsze kroki w porządku Ewange-  
lii: śmierć i zmartwychwstanie. Po tych dwóch krokach na-  
stępuje chodzenie z Bogiem. To już nie krok, lecz wiele kro-  
ków. *„Oto człowiek niesprawiedliwy nie zazna spokoju duszy, ale  
sprawiedliwy z wiary żyć będzie” Habak.2,4.* Inaczej mówiąc: spra-  
wiedliwy wiarą będzie podtrzymywał swoje zmartwychwstanie, ży-  
cie w Chrystusie i przebywanie w okręgach niebieskich. Nie posiada  
własnej sprawiedliwości opartej na zakonie, więc żyje wiarą w to,  
co uczynił w nim Bóg.

Sprawiedliwość jest życiem w całej pełni w Chrystusie. Sprawie-  
dliwy został wraz z Chrystusem ukrzyżowany, wraz z nim wzbu-  
dzony i wraz z nim zasiada w okręgach niebieskich. Zasiadanie nie  
jest bezczynnością, lecz raczej synonimem odpocznienia, poddania  
się panowaniu Chrystusa. Życie na ziemi wymusza jednak na nas  
konieczność chodzenia. Możemy duchowo zasiadać w okręgach  
niebieskich, lecz mamy też twardo stąpać po ziemi. W jaki sposób  
mamy chodzić po ziemi, aby jednocześnie nie brać udziału w jej  
plugastwach? *„Podobnie i wy uważajcie siebie za umarłych dla  
grzechu, a za żyjących dla Boga w Chrystusie Jezusie, Panu na-  
szym” Rzym.6,11.*

Szatan wie doskonale jaki jest porządek Ewangelii; dlatego z za-  
ciekłością atakuje prawdę z 6-go rozdziału listu do Rzymian. Przy-  
wódca religijni nauczają innego porządku. Robią to najczęściej nie-  
świadomie, gdyż po prostu nie znają niczego innego. Ich porządek

jest taki: możesz żyć z Chrystusem i mimo to grzeszyć. Oczywiście wyznajesz swoje grzechy i doznajesz usprawiedliwienia. Uczysz się naśladowania Jezusa i powoli, dzień po dniu porzucasz swoje grzechy. Tę drogę nazywają oni uświęceniem.

Zwróć proszę uwagę, że porządek został odwrócony. Jeśli bowiem porównasz tę koncepcję z nauką apostoła Pawła, stwierdzisz, że nie da się ich pogodzić. Paweł pisze, że człowiek musi umrzeć dla grzechu, aby mógł zmartwychwstać do życia z Chrystusem: „... uważajcie siebie za umarłych dla grzechu, a za żyjących dla Boga w Chrystusie Jezusie, Panu naszym”. Jeśli grzeszne ciało nie zostało unicestwione, stary człowiek nadal pozostaje żywym i nie może zmartwychwstać do życia w Chrystusie. Śmierć nie jest procesem całego życia, choć decyzję o tym podejmujemy nieraz całe życie. Nie można mylić tych rzeczy. Człowiek może cierpieć z powodu grzechu całe swoje życie, lecz śmierć, zarówno ta fizyczna jak i duchowa trwa moment. Ignorowanie tej nauki powoduje, że chrzest stał się niestety prawie wyłącznie zwykłą ceremonią.

Sprawiedliwy Boga może się cofnąć z drogi sprawiedliwości, tracąc swoją wiarę w to, że jest umarłym dla grzechu. Szatan będzie sugerował, że ma do niego prawo dostępu przez zamysł ciała. Jego insynuacje nie polegają na prawdzie, lecz nasz wróg jest przecież ojcem kłamstwa. Dlatego jest napisane: „*Przywdziejcie całą zbroję Bożą, abyście mogli ostać się przed zasadzkami diabelskimi*” *Efez.6,11*. W całej zbroi Bożej nie może zabraknąć ani jednego elementu, lecz przede wszystkim nie możemy zgubić tarczy wiary, gdyż nią gasimy wszystkie ogniste pociski złego (*Efez.6,16*).

„*Podobnie i wy uważajcie siebie za umarłych dla grzechu, a za żyjących dla Boga w Chrystusie Jezusie, Panu naszym*” *Rzym.6,11*. Uważanie siebie za umarłego dla grzechu jest niczym innym jak życiem przez wiarę w to, że nasze grzeszne ciało jest unicestwione (jest martwe) i że nasz stary człowiek został wraz z Chrystusem ukrzyżowany. Wiara w powyższe fakty jest naszą tarczą, która skutecznie chroni nas przed pociskami szatana. Diabeł nie ma nad nami mocy, jeśli posiadamy tarczę wiary. Uważanie siebie za umarłego dla grzechu nie jest przechwałką, lecz aktem wiary. Autorytet do tego dał nam sam Pan Jezus. „*Jeśli ktoś jest w Chrystusie, nowym*

*jest stworzeniem; stare przeminęło, oto wszystko stało się nowe*” 2Kor.5,17. „*On grzechy nasze sam na ciebie swoim poniósł na drzewo, abyśmy obumarli z grzechom, dla sprawiedliwości żyli; jego sińce uleczyły nas*” 1Piotra 2,24.

Gdy zbliża się wróg duszy z pokusą, aby przywieść cię do grzechu, musi on najpierw złamać twoją wiarę w śmierć i zmartwychwstanie. Z pewnością będzie się starał to uczynić. Możesz wówczas wyjąć swój miecz Ducha, którym jest Słowo Boże i powiedzieć śmiało: „*Z Chrystusem jestem ukrzyżowany, żyję już nie ja, lecz Chrystus żyje we mnie*” Gal.2,20; „*A ci, którzy należą do Chrystusa Jezusa, ukrzyżowali ciało swoje wraz z namiętnościami i żądzami*” Gal.5,24. Taki sposób walki duchowej polecił i pokazał nam Pan Jezus.

Mamy obietnicę, że szatan nie uczyni nam nic złego jeśli sami nie wyrzekniemy się Bożej ochrony. Pan Jezus, który żyje w sercu swojego sługi sprawuje w nim posługę. My służymy Mu, oddając nasze członki na służbę sprawiedliwości ku poświęceniu (Rzym.6,19); On zaś Swoją obecnością strzeże nas od upadku, aby stawić nas nieskalanymi z weselem przed obliczem swojej chwały (Judy 24). „*Wiemy, że żaden z tych, którzy się z Boga narodzili nie grzeszy, ale że Ten, który z Boga został zrodzony strzeże go i zły nie może go tknąć*” 1Jana 5,18. Faktycznie w tym odrodzonym stanie serca łatwiej jest służyć Bogu niż grzeszyć. Miłość Boża tak wypełnia serce wybawionego z niewoli grzechu, że pragnie on dzień i noc wielbić Zbawiciela. Nie urzeka go grzech, lecz sprawiedliwość. Pragnie przynosić Bogu coraz więcej owocu. Miłość, wdzięczność, radość i pokój Jezusa odciskają w jego charakterze pieczęć świętego życia.

Mamy potężnego Sojusznika w naszej duchowej walce. Wielu chrześcijan zdaje się o tym nie pamiętać. Jeśli stoi On u drzwi i kołaczy, nie może w pełni wesprzeć nas swoją mocą. Właśnie dlatego jesteśmy słabymi i upadamy. Nie potrafimy przeżyć choćby jednego dnia bez grzechu. Jednak, gdy wpuścisz Go do serca, cała Jego moc jest do twojej dyspozycji. Odtąd Jezus strzeże cię od upadku i zły nie może cię tknąć. Zależy to tylko od twojej potrzeby i wiary. Oto nauka Pana Jezusa: „*Dobry człowiek wydobywa z dobrego skarbcza*

*dobre rzeczy, a zły człowiek wydobywa ze złego skarbcza złe rzeczy” Mat.12,35. Jeśli posiadasz dobry skarbiec (nowe serce, zamysł Ducha), z łatwością będziesz z niego wydobywał dobre rzeczy. W dobrym skarbcu nie ma złych rzeczy. Jeśli posiadasz zły skarbiec (stare serce, zamysł ciała), nie możesz z niego wydobywać, przy największym nawet wysiłku i pragnieniu, dobrych rzeczy, dlatego, że ich tam po prostu nie ma.*

Jakiż jest to kontrast w stosunku do życia chrześcijanina z imienia. Właśnie dlatego nauka, którą obecnie studiujesz budzi tak wiele kontrowersji, a wręcz sprzeciw. Ona obnaża pozory chrześcijaństwa, rozprawia się z tanią łaską i zdiera z twarzy maskę fałszywej pobożności. Dla większości jest ona kamieniem obrazy, gdyż nie daje żadnej nadziei zbawienia dla tych, którzy nie porzucili grzechu. *„Jeśli bowiem według ciała żyjecie, umrzecie; ale jeśli Duchem sprawy ciała umartwiacie, żyć będziecie” Rzym.8,13.*

Są też inni, zrozpaczeni z powodu swojego nędznego stanu, którzy nie potrafią znaleźć drogi wyjścia, aby mogli podobać się Panu. Błądzą po omacku, a każdy nowy grzech napełnia ich goryczą z powodu własnej bezsilności. To dla nich Jezus umarł i pragnie zanurzyć ich w swojej śmierci, aby w ten sposób pozostawili na krzyżu dotychczasową niewolę i zmartwychwstali do życia pełnego radosnej służby, a nie smutku i obaw.

## **Czy zakon Boży jest naszym sprzymierzeńcem?**

**Ch**ciałbym, abyśmy szczegółowiej zbadali i zrozumieli, dlaczego nieodzowna staje się śmierć starego człowieka. Przeanalizujemy w tym celu przykład o małżeństwie z *Rzym.7,1-6*. Przystudiuj uważnie ten tekst. Dla lepszego zrozumienia spróbuj wcielić się w rolę owej mężatki, poślubionej zakonowi. W tym małżeństwie twoim małżonkiem jest zakon przykazań (zakon Boży). Jest bardzo wymagającym mężem, codziennie zwracają-



cym się do ciebie z drobiazgowymi wymaganiami. Jego uwagi nie ujdzie żadne twoje potknięcie lub niespełniony obowiązek. Wytyka twoje błędy i czyni nieustanne wymówki. Nigdy też nie pomaga ci sprostac wymagany obowiązkom, a w razie potknięcia nie przyjmuje przeprosin. Doprowadza cię do irytacji, bo wiesz, że ma rację. On jest doskonały i patrząc na niego widzisz swoją niedoskonałość. Podziwiasz go i chcesz naśladować, lecz on zawsze jest o krok przed tobą. Czujesz się upokorzony i zmęczony ciągłym czuwaniem, aby cię nie złapał na kolejnym niedociągnięciu. W końcu doprowadzony do rozpacz, poznajesz Jezusa.

Jezus jest jeszcze bardziej drobiazgowy i skrupulatny, lecz nigdy w odróżnieniu od twojego męża nie beszta cię ani nie potępia. Wszystkie zadane obowiązki sam pomaga ci wykonać. Jest współczujący i łagodny, chętnie wybacza błędy. Jest doskonałym kandydatem na męża. Z pewnością byłabyś z nim szczęśliwsza. Proponujesz mu więc związek małżeński. Jezus odpowiada – przecież twój mąż żyje! Zamężna kobieta nie może przystać do innego mężczyzny za życia jej męża, gdyż wówczas będzie cudzołożnicą, chyba żeby jej mąż zmarł, wówczas jest wolna i może być poślubiona drugiemu mężowi. I tu jest pewien problem – twój mąż nie ma zamiaru umierać. Nie możesz od niego oczekiwać śmierci, gdyż jest nieśmiertelny. Czy wobec tego masz pozostać nieszczęśliwą pod jego panowaniem aż do swojej śmierci?

Jeśli myślisz o śmierci fizycznej, to nie jest ona rozwiązaniem twojego problemu. Wkroczmy zatem w sferę duchową. Aby związek prawny z zakonem mógł być rozwiązany, konieczna jest twoja śmierć, gdyż zakon jest wieczny. Dopóki żyjesz, zakon ma do ciebie prawo, lecz nad martwym człowiekiem zakon nie panuje. Jedynie twoja śmierć uwalnia cię od zakonu. Skoro zakon nie może umrzeć - ty musisz umrzeć, jeśli nadal chcesz poślubić Jezusa. Nasz Pan powiedział: *„Kto stara się zachować życie swoje, straci je, a kto straci życie swoje dla mnie, znajdzie je” Mat.10,39.*

Niech nikt nie myśli, że małżeństwo z zakonem było błędem. *„Przecież nie poznałbym grzechu, gdyby nie zakon” Rzym.7,7.* Zakon spełnił swoją rolę – uświadomił ci twoją grzeszność i bezradność. Twoje małżeństwo z nim było dobrowolne, chciałaś przecież

poznać zakon i być z nim szczęśliwa. Ślubowałaś mu wierność, lecz czy tej wierności dochowałaś? Raczej to zakon obnażył twoją niewierność. „*Grzech przez przykazanie otrzymał bodziec i wzbudził we mnie wszelką pożądliwość, bo bez zakonu grzech jest martwy*” Rzym.7,8. Okazało się, że grzech był dla ciebie bardziej atrakcyjnym partnerem niż zakon. Zaczęłaś więc z nim cudzołożyć. Zakon odwołał się do sądu i otrzymałaś wyrok – śmierć za cudzołóstwo.

Sędzia nie mógł wydać innego wyroku, choć cię zna i miłuje, gdyż zakon kategorycznie domagał się sprawiedliwości. „*Albowiem zapłatą za grzech jest śmierć...*” Rzym.6,23. „*...lecz gdy przyszło przykazanie grzech ożył, a ja umarłem i okazało się, że to przykazanie, które miało być ku żywotowi, było ku śmierci*” Rzym.7,9-10. Jedyną rzeczą, którą mógł dla ciebie uczynić Sędzia, było postanowienie wyroku w zawieszeniu. Ten, kto grzeszy winny jest śmierci. Gdyby wyrok miał być wykonany natychmiast, nikt z ludzi nie pozostałby przy życiu. „*Przeto jak przez jednego człowieka grzech wszedł na świat, a przez grzech śmierć, tak i na wszystkich ludzi śmierć przyszła, bo wszyscy zgrzeszyli*” Rzym.5,12.

Aby lepiej zrozumieć na czym polega kwestia uwolnienia spod zakonu podam prosty przykład. Jeśli piszesz na komputerze jakiś tekst, możesz skorzystać z opcji kontroli pisowni. Program sprawdzi za ciebie poprawność napisanego tekstu. Jeśli wykryje błąd, zostaniesz o tym powiadomiony. Jest jednak przecież możliwe, abyś nie popełnił żadnego błędu, wówczas menadżer pisowni nie ma do ciebie zastrzeżeń. Podobnie Prawo Boże nie oskarża sprawiedliwego. Nie podlegasz jego jurysdykcji. W tym sensie nie jesteś już żywy dla zakonu.

Tak więc, jak z dotychczasowego studium wynika, jeśli jesteś żywym dla zakonu okazuje się, że jesteś martwy dla Boga. Chcąc być żywym dla Boga musisz umrzeć dla zakonu. Wówczas, i tylko pod tym warunkiem wejdiesz w związek z Chrystusem. Ewangelia zwiastuje nam radosną wieść: choć zasłużyliśmy na śmierć, to: „*da-rem łaski Boga jest żywot wieczny w Chrystusie Jezusie, Panu naszym*” Rzym.6,23. Jezus Chrystus jest naszym Adwokatem w przewodzie sądowym. Sędzia uznał, że oskarżenie zakonu jest słuszne. Jego wyrok jest sprawiedliwy. Imiona tych, którzy winni są śmierci

zapisano w księdze i opatrzone siedmioma pieczęciami (zob. Obj.5,1). Zapieczętowanie oznacza zatwierdzenie wyroku. Czy wobec tego jesteśmy na zawsze straceni? Chwała Bogu, że okazał nam łaskę i że „...zwycięzył lew z pokolenia Judy, korzeń Dawidowy i może otworzyć księgę i zerwać siedem jej pieczęci” Obj.5,5.

„I widziałem... stojącego Baranka jakby zabitego, który miał siedem rogów i siedmioro oczu, a to jest siedem duchów Bożych zesłanych na całą ziemię; i przystąpił, i wziął księgę z prawej ręki tego, który siedział na tronie” Obj.5,6-7. Szatan, znając sprawiedliwe wymagania zakonu, żąda śmierci grzesznika. Bóg uznaje to żądanie jako zasadne, lecz odwleka wykonanie wyroku, gdyż wie, że niektóre imiona z listy skazanych zostaną wymazane krwią Baranka zabitego.

Jezus dobrowolnie stał się człowiekiem i podlegał zakonowi. W przeciwieństwie jednak do nas nigdy nie zdradził zakonu, aby cudzołożyć z grzechem. Plan zbawienia podjęty w niebie dla ratowania człowieka zakładał, że Jezus w podobieństwie grzesznego ciała będzie posłuszny zakonowi, by spełniać jego wymagania, a następnie złożyć swoje doskonałe, niesplamione grzechem życie jako okup za grzesznych ludzi. Stał się jednym z nas, by w naszym imieniu spełnić doskonale wymagania zakonu i aby umrzeć w miejsce człowieka, aby w ten sposób zyskać do nas prawo, żeby w konsekwencji człowiek mógł zyskać prawo do ofiary Chrystusa. I oto Jan widzi wspaniały obraz: ogromna radość w niebie, wokół tronu Boga rozbrzmiewa tryumfalna pieśń: „godzien jesteś wziąć księgę i zdjąć jej pieczęcie, ponieważ zostałeś zabity i odkupiłeś dla Boga krwią swoją ludzi z każdego plemienia i języka i ludu i narodu, i uczyniłeś z nich dla Boga naszego ród królewski i kapłanów, i będą królować na ziemi” Obj.5,9-10.

Myślę, że po tej analizie przykładu małżeństwa bardziej zrozumiale staną się dla ciebie te oto słowa: „i nie oddawajcie członków swoich grzechowi na oręż nieprawości, ale oddawajcie siebie Bogu jako ożywionych z martwych, a członki swoje Bogu na oręż sprawiedliwości. Albowiem grzech nad wami panować nie będzie, bo nie jesteście pod zakonem, lecz pod łaską” Rzym.6,13-14.

Plan Boga jest doskonały i wspaniale przemyślany. Zakon – uniwersalne prawo wszechświata gwarantuje porządek i szczęście. Jednak istoty niebiańskie nie są trzymane pod strażą zakonu. Zakon jest ich naturą, jest wypisany w ich sercach. Co jednak zrobić z istotami, które rodzą się w wypisanym w sercu prawem grzechu, które mają zakodowany w genach bunt przeciwko Bogu? Celem Boga jest to, aby Duch Święty oświecił a następnie odrodził ich serca, aby i dla nich było możliwe życie według standardu Bożego prawa.

*„Zanim zaś przyszła wiara, byliśmy wspólnie zamknięci i trzymaliśmy pod strażą zakonu, dopóki wiara nie została objawiona. Tak więc zakon był naszym przewodnikiem do Chrystusa, abyśmy z wiary zostali usprawiedliwieni. A gdy przyszła wiara, już nie jesteśmy pod opieką przewodnika. Albowiem wszyscy jesteście synami Bożymi przez wiarę w Jezusa Chrystusa” Gal.3,23-26*

Co za wspaniałe poselstwo. Dzięki niech będą Bogu, że objawił nam Swoją wielką dobroć i mądrość. Dla upadłych istot zakon pełni rolę przewodnika do Chrystusa. W jaki sposób prowadzi nas do Jezusa? Przecież nie ma w nim mowy o łasce Boga, lecz wyłącznie o Jego wymaganiach. To prawda, lecz jest to jedyna droga, abym poznał swoją bezradność i swój stracony stan i w ślad za tym zaczął szukać pomocy z zewnątrz. Wtedy z pomocą przychodzi wiara, aby przejąć mnie z rąk przewodnika, który skończył już swoją misję. Uświadomił mi moją nagość i ślepotę i w takim stanie przyprowadził do Jezusa. Zgodnie z Bożym planem zbawienia mój nowy opiekun – Jezus Chrystus okrywa moją nagość szatą swojej sprawiedliwości i uzdrawia mój duchowy wzrok. Odtąd już nie jestem niewolnikiem zakonu, lecz synem Boga. *„Tak więc już nie jesteś niewolnikiem, lecz synem, a jeśli synem, to i dziedzicem przez Boga” Gal.4,7.*

## Wolność od prawa nie jest wolnością od posłuszeństwa

**W**ielu współczesnych chrześcijan ma problem ze zrozumieniem kwestii uwolnienia od zakonu. Pozornie, bez wdawania się w analizę kontekstu wypowiedzi, można zrozumieć, że będąc wolnymi od zakonu jesteśmy wolni od wypełniania prawa. Czy wobec tego mamy rozumieć, że nastaje taki moment w życiu chrześcijanina, od którego nie obowiązuje go posłuszeństwo przykazaniom? Wyznawcy wielu kościołów chrześcijańskich w ten sposób wierzą. Potrafią też na swój sposób udowodnić taki pogląd, przytaczając niektóre teksty z Nowego Testamentu. Apostoł Paweł, sam będąc Żydem, miałby jeszcze większe powody, aby nauczać, że łaska uwalnia nas od zakonu; lecz co pisze?

*„Czy więc zakon unieważniamy przez wiarę? Wręcz przeciwnie, zakon utwierdzamy” Rzym.3,31.*

*„Gdyż nie ci, którzy zakonu słuchają, są sprawiedliwi u Boga, lecz ci, którzy zakon wypełniają, usprawiedliwieni będą” Rzym.2,13.*

*„Tak więc zakon jest święty i przykazanie jest święte i sprawiedliwe i dobre. Czy zatem to, co dobre, stało się dla mnie śmiercią? Przenigdy! To właśnie grzech, żeby się okazać grzechem, posłużył się rzeczą dobrą, by spowodować moją śmierć, aby grzech przez przykazanie okazał ogrom swojej grzeszności” Rzym. 7,12-13.*

Zakon 10 przykazań nie jest powodem śmierci, lecz grzech, lub raczej zakon grzechu posługując się zakonem Bożym przywodzi nas do śmierci. *„Zapłatą za grzech jest śmierć...” Rzym.6,23.* Zakon jest rzeczą dobrą, gdyż informuje o grożącym nam niebezpieczeństwie. Boża łaska może wybawić nas od śmierci, gdyż czytamy dalej: *„...lecz darem łaski Bożej jest żywot wieczny w Chrystusie Jezusie, Panu naszym” c.d.Rzym.6,23.* Zatem łaska Boża wybawia od śmierci, lecz nie od zakonu. Nigdzie w Piśmie Świętym nie czytamy, aby łaska nas zwalniała od posłuszeństwa Bożym przykazaniom. Wręcz przeciwnie, czytamy, że ci, którzy skorzystali z Bożej łaski, są wy-

zwoleni od grzechu i oddani w służbę Bogu, mając pożytek w poświęceniu i sprawiedliwości (zob. Rzym.6,18,22). Nie wyobrażam sobie aby służba Bogu i poświęcenie nie miały mieć swojego odzwierciedlenia w świadomym posłuszeństwie Bożym przykazaniom.

Jak wytłumaczyć pozorną sprzeczność niektórych wypowiedzi Pawła? *Albowiem grzech nad wami panować nie będzie, bo nie jesteście pod zakonem, lecz pod łaską*” Rzym.6,13-14, lub: „*lecz teraz zostaliśmy uwolnieni od zakonu, gdy umarliśmy temu, przez co byliśmy opanowani...*” Rzym.7,6. Skoro wcześniej przeczytaliśmy, że zakon utwierdzamy przez wiarę, znaczy to, że łaska nie unieważnia zakonu, lecz czyni go jeszcze ważniejszym. Co to jest łaska? Jest to niezasłużony dar. Na czym polega łaska Boga w stosunku do grzesznika? Na przebaczeniu grzechów (zob. Rzym.3,24) oraz darowaniu nowego serca, zdolnego do życia według przykazań. Apostoł Paweł nie namawia nas do odrzucenia zakonu; wręcz przeciwnie, pisze, że jego wypełnianie jest warunkiem usprawiedliwienia (Rzym.2,13).

Myślę, że kluczem do zrozumienia problemu zakonu jest zrozumienie pojęcia „uwolniony od zakonu”. Wszyscy ludzie, którzy kiedykolwiek żyli, żyją lub urodzą się na ziemi, są poddani Bożemu prawu (zob. Rzym.3,19). To prawo zapewnia doskonały porządek i jest testem jaki należy zdać, przekraczając granice Raju. Obywatele Królestwa Bożego legitymują się swoistym paszportem – jest nim „zakon Ducha, który daje życie w Chrystusie Jezusie”. Obywatele ziemi, którzy jeszcze nie skorzystali z daru łaski, posiadają inny paszport – jest nim „zakon grzechu i śmierci”. Z tym paszportem mogą podróżować po całym świecie, gdyż wszędzie grzech znajduje zrozumienie i uznanie. Niestety, paszport ten nie uprawnia do podróżowania po Królestwie Bożym. Oczywiście, możesz otrzymać właściwy dla niego paszport, lecz wcześniej poprzedni paszport musi zostać anulowany.

Nie możesz mieć dwóch paszportów jednocześnie. Jest to uniwersalna zasada, której nie można ominąć. Wielu próbuje jednak to zrobić. Nazywają siebie uczniami Jezusa, podczas gdy jeszcze nie przestali być uczniami szatana. Chcą nazywać się sługami sprawie-

dliwości, lecz jeszcze nie zakończyli służby grzechowi. Nie można jednak dwóm panom służyć. Paszport oznacza prawo wpisane w serce: zakon Ducha albo zakon grzechu i śmierci. Możesz być uwolnionym od zakonu grzechu i śmierci (anulować swój stary paszport), by osiąść życie w Chrystusie Jezusie (zob.Rzym.8,2). Zwróć uwagę: zakon Ducha nie uwalnia od zakonu Bożego, lecz od zakonu grzechu i śmierci. Zakon Boży nie jest zakonem grzechu i śmierci, lecz został nazwany „zakonem wolności” (Jak.1,25).

Teraz uważaj. Gdy zbliżasz się do granicy królestwa Bożego, zażądają od ciebie paszportu do kontroli. Kontrola polega na porównaniu zapisu serca z doskonałym zakonem wolności. Zakon grzechu i śmierci (zamyśł ciała) nie poddaje się zakonowi Bożemu, bo też nie może (zob.Rzym.8,7) i kontrola wykazuje fałszerstwo, jednak słuszne żądania zakonu wykonują się na tych, którzy nie według ciała postępują, lecz według [zakonu] Ducha. Tutaj kontrola wykazuje doskonałą zgodność. Zauważ, że zakon Boży, lub inaczej doskonały zakon wolności kontroluje zarówno jednych jak i drugich. Wszyscy podlegają prawu Bożemu: i ci którzy żyją pod łaską, i ci, którzy są pod zakonem. *„Tak mówcie i czyńcie, jak ci, którzy mają być sądzeni przez zakon wolności” Jak.1,12.*

Już samo sformułowanie: *„sądzeni przez zakon wolności”* napawa raczej optymizmem i zwiastuje wyrok życia a nie wyrok śmierci. Dzieje się tak dlatego, że porównanie życia sługi sprawiedliwości z zakonem Bożym daje mu za każdym razem wolność. Sługa Boży nie drży przed tą kontrolą i nawet nie stara się o niej myśleć; po prostu - żyje według Ducha i nie martwi się o swoją przyszłość. Posiada całą zbroję Bożą i toczy dobry bój wiary. *„Miłość osiąga w nas pełnię swej doskonałości przez to, że z całą ufnością oczekujemy na dzień sądu, ponieważ nasze życie tu na ziemi podobne jest do Jego życia [w niebie]” 1Jana 4,17 (w przekł. Ks. Romaniuka.* Natomiast dla przestępcy prawa Bożego zakon nie jest zwiastunem wolności. Trzyma go raczej w więzi, gdyż sprawiedliwie ocenia jego życie i boleśnie obciąża jego sumienie. Czy widzisz różnicę? Ten sam zakon może być dla jednych zakonem wolności, a dla drugich zakonem niewoli.

Zakon jest czymś w rodzaju kontrolnej lampki sygnalizującej awarię w samolocie. Jeśli lampka zabyłśnie, może oznaczać to niechybną śmierć. Jeśli lampka twojego sumienia zabyłśnie, oznacza to, że nastąpiła awaria – zakon Boży został złamany. Zakon pobudza sumienie; taka jest jego rola. Jeśli jednak sumienie pozostaje czyste, co ma miejsce, gdy uważamy siebie za umarłych dla grzechu a za żyjących dla Boga, wówczas lampka nie daje znać o sobie – zakon nas nie oskarża. W tym sensie nie jesteśmy już pod zakonem, lecz pod łaską. Uważanie siebie za umarłych dla grzechu staje się możliwe wobec faktu, że „*nasz stary człowiek został wespół z nim ukrzyżowany, aby grzeszne ciało zostało unicestwione, byśmy już nadal nie służyli grzechowi*” Rzym.6,6. Powyższy fakt nie jest naszą zasługą, lecz Bożą łaską. Życie wiarą w realność Bożych obietnic i w nieustające działanie Bożej łaski powoduje, że zakon nie wnosi zastrzeżeń do naszego sumienia.

Mam nadzieję, że powyższe przykłady i wyjaśnienia były wystarczająco jasne, aby zrozumieć czym jest uwolnienie od zakonu. Wolność od zakonu nie oznacza bynajmniej, że wolno mi pracować w dniu odpoczynienia. Bóg powiedział:

*„Pamiętaj o dniu szabatu, aby go uświęcić. Sześć dni będziesz pracować i wykonywać wszystkie twe zajęcia. Dzień zaś siódmy jest szabatem ku czci Pana, Boga twego. Nie możesz przeto w dniu tym wykonywać żadnej pracy ani ty sam, ani syn twój, ani twoja córka, ani twój niewolnik, ani twoja niewolnica, ani twoje bydło, ani cudzoziemiec, który mieszka pośród twych bram. W sześciu dniach bowiem uczynił Pan niebo, ziemię, morze oraz wszystko, co jest w nich, w siódmym zaś dniu odpoczął. Dlatego pobłogosławił Pan dzień szabatu i uznał go za święty”* Wyj.20,8-10.

Nie zapominajmy, że doskonały zakon wolności zawiera również to przykazanie. Łatwo wykazać, że siódmy dzień (szabat) to dzisiejsza sobota. Niestety, szabat jest dzisiaj w przekonaniu niemal całego Chrześcijaństwa powszednim dniem pracy. Święcenie niedzieli nie ma żadnego biblijnego uzasadnienia. Pan Jezus nie ustanowił tego dnia świętym, lecz powiedział:

*„Nie sądzicie, że przyszedłem znieść Prawo albo Proroków. Nie przyszedłem znieść, ale wypełnić. Zaprawdę bowiem powiadam*



wam: *Dopóki niebo i ziemia nie przemina, ani jedna jota, ani jedna kreska nie zmieni się w Prawie, aż się wszystko spełni*” Mat. 5,17.

Wszystkich chcących zapoznać się dogłębnie z tematem dnia odpocznienia oraz historyczno-biblijną analizą zmiany, jakiej Papieństwo dokonało w Bożych Przykazaniach, odsyłam do broszurki: „Największe fałszerstwo wszechczasów”, którą można zamówić w Wydawnictwie.

## **Zakon Ducha - prawo sprawiedliwego życia**

**W**arto jeszcze raz podkreślić rolę „zakonu Ducha”, gdyż jest on kluczem do bram Nieba. Nie uwalnia nas, jak wcześniej przeczytałeś, od zakonu Bożego, lecz od tego czynnika w naszym ciele, który uniemożliwiał posłuszeństwo przykazaniom, *„aby słuszne żądania zakonu wypełniły się na nas, którzy nie według ciała postępujemy, lecz według Ducha”*. Ci, którzy żyją według ciała, myślą o tym co cielesne, gdyż mają zamysł ciała (zakon grzechu); ci zaś, którzy żyją według Ducha, myślą o tym co duchowe, gdyż mają zamysł Ducha (zakon Ducha, posiew Boży). Zakon Ducha umożliwia więc to, co nigdy wcześniej nie było dla nas możliwe – posłuszeństwo wszystkim przykazaniom Boga.

*„Na tym bowiem polega miłość ku Bogu, że się przestrzega przykazań Jego, a przykazania jego nie są uciążliwe”* 1Jana 5,3. Czy to stwierdzenie dotyczy nowego życia w Chrystusie, czy starego w niewoli zakonu grzechu i śmierci? Oczywiście, tylko ten kto z Boga się narodził zwycięża świat przy pomocy swojej wiary (zob. 1Jana 5,4).

*„Kto mówi znam go, a przykazań jego nie zachowuje, kłamcą jest i prawdy w nim nie ma”* 1Jana 2,4. I znowu, czy to stwierdzenie jest aktualne dla człowieka żyjącego w Chrystusie, czy będącego pod zakonem? Oczywiście, tylko ten, kto Go poznał, może zachowywać Jego przykazania i nie grzeszyć. *„Każdy, kto w nim mieszka,*

*nie grzeszy, każdy kto grzeszy, nie widział go ani go nie poznał”* *1Jana 3,6*. Poznał Go jedynie ten, do kogo On wszedł i u niego zamieszkał. Wszyscy pozostali słyszą Go jedynie przez zamknięte drzwi, u których Jezus stoi, pukając.

Mocne to słowa, ale prawdziwe. Prawda w nich objawiona jest bolesna w swojej prostocie. Być może jesteśmy nawet skłonni obrazić się na Pana Boga, lub spróbować znaleźć dla siebie jakieś usprawiedliwienie, zamiast przyjęcia podanej przez Jana definicji nowonarodzenia:

*„Kto z Boga się narodził grzechu nie popełnia”*

*„Kto popełnia grzech, z diabła jest”*

*„Kto nie postępuje sprawiedliwie, nie jest z Boga”*

*„Każdy, kto w nim mieszka, nie grzeszy”*

Jan nie uwzględnia szarej strefy. Dla niego istnieją tylko dwa kolory: czarny i biały. Jeśli jednak porównasz jego definicję usprawiedliwienia z tym, co na ten temat pisze Paweł, stwierdzisz zapewne, że obaj są ze sobą zupełnie zgodni. Nic w tym dziwnego, gdyż przez obu przemawia ten sam Duch Chrystusowy, Duch prawdy. Czy ich świadectwo nie jest wiarygodne? W tym świecie nie należymy do samych siebie. Zawsze jesteśmy komuś oddani w służbę. Paweł pisze, że są tylko dwa rodzaje służby: służba grzechu ku śmierci i służba posłuszeństwa ku sprawiedliwości. Są zatem dwa rodzaje służby i dwóch panów którym możemy służyć (zob.Rzym.6,16). Nie możemy też służyć obu panom jednocześnie: *„Żaden sługa nie może dwóm panom służyć, gdyż albo jednego nienawidzić będzie, a drugiego miłować, albo jednego trzymać się będzie, a drugim pogardzi...”* *Łuk.16,13*. Sługa należy do swojego pana i jest mu poddany, by czynić jego wolę. Jeśli więc grzeszysz, czynisz wolę szatana i do niego należysz. Jeśli zaniechałeś grzechu, czynisz wolę Boga i do niego należysz.

Istnieje zasadnicza różnica pomiędzy służbą dla szatana a służbą dla Boga. Służba dla szatana jest dla ciebie przymusem i czyniąc ją jesteś niewolnikiem. Służba dla Boga natomiast jest dobrowolna i czyniąc ją jesteś synem. Rodzisz się jako niewolnik, gdyż zostałeś poczęty w grzechu i ze skazitelnego nasienia, lecz dzięki Bogu nie jesteś skazany na swoją niewolę do końca życia.

„...zesłał Bóg Syna swego... aby wykupił tych, którzy byli pod zakonem, abyśmy usynowienia dostąpili [...] Tak więc już nie jesteś niewolnikiem, lecz synem, a jeśli synem, to i dziedzicem przez Boga” Gal.4,4-5.7.

Jeśli nie byłeś synem Boga, a teraz nim jesteś, to znaczy, że musiał nastąpić taki moment, w którym zostałeś zrodzony. Zrodzenie z Boga jest całkowitą zmianą życia. Nie jest ono reformą ani ewolucją; jest natomiast aktem stworzenia nowego człowieka.

„Tak więc, jeśli ktoś jest w Chrystusie, nowym jest stworzeniem...” 2Kor.5,17.

„Albowiem ani obrzezanie, ani nieobrzezanie nic nie znaczy, lecz nowe stworzenie” Gal.6,15.

„...a obleczcie się w nowego człowieka, który jest stworzony według Boga w sprawiedliwości i świętości prawdy” Efez.4,24.

Jeśli wierzysz, że Bóg stworzył świat w jego doskonałym stanie, to uwierz, że Bóg może również stworzyć w tobie nowe, doskonałe serce, zdolne do służby sprawiedliwości. Bóg rzekł słowo, i stało się. Aby wprowadzić swoje słowo w życie nie potrzebował wieków ani epok. Ewolucja jest teorią, która zaprzecza wszechmoc Boga i jako taka została wymyślona przez ludzi niewierzących. Czy i my mamy do nich dołączyć? Jeśli nie wierzysz, że możesz żyć bez grzechu, to znaczy, że negujesz wszechmoc Boga. Czy to miałyby oznaczać, że Bogu łatwiej było stworzyć wszechświat i doskonałe istoty, które mu służą, niż twoje nowe życie? Jeśli tylko spełniłeś konieczne z twojej strony warunki, możesz stać się synem Boga, otrzymując od Niego Boską naturę i zdolność do spełniania Jego woli.

Jeśli twoje obecne życie polega na ciągłym grzeszeniu i nie masz mocy, aby się z tego wyzwolić, to wiedz o tym, że Bóg ma wystarczającą moc, żeby cię uczynić zwycięzcą. Jeśli w to nie uwierzysz, nigdy nim nie będziesz, lecz pozostaniesz w swoich grzechach.

„Zwycięzca nie dozna szkody od drugiej śmierci” Obj.2,11.

„Zwycięzca uczynię filarem w świątyni Boga mojego i już z niej nie wyjdzie, i wypiszę na nim imię Boga mojego, i nazwę miasta Boga mojego, nowego Jeruzalem, które zstępuje z nieba od Boga mojego, i moje nowe imię” Obj.3,12.

„Zwycięzcy pozwolę zasiąść ze mną na moim tronie, jak i Ja zwyciężyłem i zasiadłem wraz z Ojcem moim na jego tronie” Obj.3,21.

Czy jesteś zwycięzcą, czy pokonanym? Oczywiście można przegrać wiele bitew, ale wygrać wojnę. Nie należy jednak odwlekać do jutra tego, co i dziś jest możliwe. Dzień jutrzejszy nie przyniesie nam lepszych możliwości. Wróg duszy nie osłabnie i nie zaniecha walki. Zatem zwycięstwo zależy tylko od twojej wiary. „*Bo wszystko, co się narodziło z Boga, zwycięża świat, a zwycięstwo, które zwyciężyło świat, to wiara nasza*” 1Jana.5,4. „*Lecz Bogu niech będą dzięki, który nam zawsze daje zwycięstwo w Chrystusie...*” 2Kor.2,14.

## Sporne kwestie

Jest kilka tekstów biblijnych, które pozornie wydają się burzyć wszystko, co przeczytałeś w tym opracowaniu na temat zwycięstwa nad grzechem. Przystudiujmy te teksty, próbując wytłumaczyć ich prawdziwe znaczenie.

**„Nie ma ani jednego sprawiedliwego” Rzym.3,10.**

Każdy biblijny tekst powinien być czytany w kontekście całego rozdziału lub adekwatnego fragmentu i każda biblijna nauka powinna być oparta na wielu biblijnych tekstach. Jest to podstawowa zasada egzegezy biblijnej. Przytoczony wyżej tekst jest przykładem na to, w jaki sposób pomija się kontekst, by dowieść swojej racji. Jeśli chcesz poznać właściwe znaczenie przytoczonego cytatu, czytaj dalsze wiersze 11-20: „... *nie masz, kto by szukał Boga*”; „*Grobem otwartym jest ich gardło, językami swoimi knują zdradę, jad żmij pod ich wargami*”; „*usta ich są pełne przekleństwa i gorzkości*”; „*nogi ich są skore do rozlewu krwi*”; „*spustoszenie i nędza na ich drogach*”. Czy rzeczywiście możesz odnieść ten opis do swojej osoby? Jeśli słowa: „*Nie ma ani jednego sprawiedliwego*” mają zna-

czenie uniwersalne, to znaczy, że cały następujący po nich opis ma również takie samo znaczenie. Z tego powstaje wniosek, że na całym świecie nie było, nie ma i nie będzie ani jednej osoby, która szukałaby Boga; następnie, że wszyscy ludzie mają usta pełne przekleństwa i gorzkości oraz jad zmij pod swoimi wargami. To prawda, że ten opis pasuje znakomicie do dzisiejszego świata, lecz ja nie odnoszę tego opisu do siebie.

Istnieje wielu ludzi szczerze szukających Boga. Czy ty do nich nie należysz? Myślę, że rozumiesz teraz, jak łatwo można manipulować tekstem biblijnym. Można całkowicie zmienić znaczenie niektórych wypowiedzi, a szczególnie jest to ważne w przypadku nauki o sprawiedliwości przez wiarę. Dlatego też Bóg daje nam ostrzeżenie:

*„Dzieci, niech was nikt nie zwodzi; kto postępuje sprawiedliwie, sprawiedliwy jest, jak On jest sprawiedliwy [...] Kto nie postępuje sprawiedliwie, nie jest z Boga, jak też ten, kto nie miłuje brata swego” 1Jana 3,7.10.*

A zatem są ludzie sprawiedliwi, i to tak sprawiedliwi jak Bóg. Nie dajcie się zwodzić! Mało tego - kto nie postępuje sprawiedliwie, nie jest z Boga!

*„A obleczcie się w nowego człowieka, który jest stworzony według Boga w sprawiedliwości i świętości prawdy” Efez.4,24;*

*„... bo owocem światłości jest wszelka dobroć i sprawiedliwość, i prawda” Efez.5,9;*

*„...abyście byli czysti i bez nagany na dzień Chrystusowy, pełni owocu sprawiedliwości przez Jezusa Chrystusa, ku chwale i czci Boga” Filip.1,10;*

*„wiedząc o tym, że zakon nie jest ustanowiony dla sprawiedliwego, lecz dla nieprawych i nieposłusznych, dla bezbożnych i grzesników, dla bezecnych i nieczystych, dla ojcobójców i matkobójców, dla mężobójców” 1Tym.1,9.*

Nie jest to zasługą człowieka, jeśli jest sprawiedliwy. Sprawiedliwość pochodzi od Boga, podobnie jak miłość, dobroć, pokój i inne owoce Ducha. Z łaski Boga możesz być sprawiedliwy. Każdy, kto jest stworzony według Boga, jest sprawiedliwy; kto nie postępuje sprawiedliwie, nie jest z Boga. To jest test sprawiedliwości. Jeśli nie

jesteś sprawiedliwy, znaczy to, że nie jesteś (zrodzony) z Boga. Sprawiedliwość nie jest z uczynków, ale z wiary, gdyż czytamy: „*gdy zaś kto nie spełnia uczynków, ale wierzy w tego, który usprawiedliwia bezbożnego, wiarę jego poczytuje mu się za sprawiedliwość*” Rzym.4,5. „*A sprawiedliwy z wiary żyć będzie*” Rzym.1,17.

Dlaczego skłonni jesteśmy przypuszczać, że nie ma ludzi sprawiedliwych? Dlatego, że szukamy własnej sprawiedliwości, opartej na zakonie. Porównujemy swoje życie z zakonem i stwierdzamy, że nie jesteśmy sprawiedliwi. Po wielu próbach załamujemy się i stwierdzamy, że nie możemy być sprawiedliwi. Przyjacielu, nie tędy droga. Otwórz swoją Biblię i czytaj: „*...i myśmy w Chrystusa Jezusa uwierzyli, abyśmy zostali usprawiedliwieni z wiary w Chrystusa, a nie z uczynków zakonu, ponieważ z uczynków zakonu nie będzie usprawiedliwiony żaden człowiek*” Gal.2,16; „*Nie odrzucam łaski Bożej; bo jeśli przez zakon jest sprawiedliwość, tedy Chrystus daremnie umarł*” Gal.2,21.

Sprawiedliwość Boga czyni człowieka sprawiedliwym i uzdalnia do sprawiedliwego życia. Sprawiedliwy to nie tylko nowe imię człowieka, który z Boga się narodził, lecz to jest ten, który sprawiedliwie postępuje: „*lecz w każdym narodzie miły mu jest ten, kto się go boi i sprawiedliwie postępuje*” Dz.Ap.10,35. „*...kto postępuje sprawiedliwie, sprawiedliwy jest, jak On jest sprawiedliwy*” 1Jana 3,7.

Nikt nie może stać się sprawiedliwym sam z siebie. Sprawiedliwość nie jest przyrodzoną cechą człowieka. Nie znaczy to jednak, że człowiek, poznawszy Boga nie może otrzymać Jego sprawiedliwości. „*A jeśli sprawiedliwy z trudnością dostąpi zbawienia, to bezbożny i grzesznik gdzie się znajdą?*” 1Piotra 4,18. Na przykładzie biblijnej historii o zniszczeniu Sodomy możemy z pewnością potwierdzić powyższy tekst, gdyż Lot z wielkim trudem dostąpił zbawienia. Czytamy, że Bóg „*wyrwał sprawiedliwego Lota, udręczonego przez rozpustne postępowanie bezbożników, gdyż sprawiedliwy ten, mieszkając między nimi, widział bezbożne ich uczynki i słyszał o nich, i trapił się tym dzień w dzień w prawej duszy swojej*” 2Piotra 2,7-8. W prawej duszy Lota był wstręt do grzechu i litość dla tych, którzy grzeszą. Jego życie było świadectwem dla grzeszników, że „*sprawiedliwy z wiary żyć będzie*”.

Podobnie Job, choć postępowanie Boga było dla niego niezrozumiałe, i choć nie wiedział co dzieje się za niewidzialną kurtyną, mógł jednak powiedzieć: „*Jestem czysty, bez grzechu, niewinny i bez zmayı*” Job 32,9. Czy Job skłamał, a może był zbyt dumny i pewny siebie? Sam Bóg oświadczył szatanowi: „*Mąż to nienaganny i prawy, bogobojny i stroniący od złego*” Job 1,8. Job zdał egzamin sprawiedliwości i bezwzględnej wierności Bogu nawet w obliczu najbardziej niesprzyjających okoliczności.

Zachariasz i jego żona Elżbieta, rodzice Jana Chrzciciela „*oboje byli sprawiedliwi wobec Boga, postępując nienagannie według wszystkich przykazań i ustaw Pańskich*” Łuk.1,6. Właśnie dlatego zostali wybrani przez Boga do wydania na świat potomka, który miał być „*napelniony Duchem Świętym już w łonie matki swojej*” Łuk.1,15. Przyznasz chyba, że nie często się zdarza, aby dziecko było nowonarodzone już od poczęcia. To jest możliwe wyłącznie wtedy, gdy rodzice są nowonarodzeni, czyli sprawiedliwi.

Niewiele jest w Biblii przykładów mężów sprawiedliwych czy sprawiedliwych niewiast, gdyż nie każdy szuka sprawiedliwości i nie każdy jej dostępuje, lecz tych kilka przykładów poucza nas o tym, że słowa apostoła Pawła: „*nie ma sprawiedliwego ani jednego*” należy rozumieć we właściwym kontekście. Owszem, nie ma ani jednego sprawiedliwego z własnych zasług, bo „*sprawiedliwy z wiary żyć będzie*”; nie ma ani jednego sprawiedliwego według pochodzenia rodu ludzkiego, gdyż w Adamie „*wszyscy zgrzeszyli i brak im chwały Bożej*” Rzym.3,23. Jednak pewne jest, że z łaski Boga byli, są i będą sprawiedliwi, jak oświadcza apostoł Jan: „*Jeżeli wiecie, że [Bóg] jest sprawiedliwy, wieście też, że każdy, kto postępuje sprawiedliwie, z niego się narodził*” 1Jana 2,29.

**„Zaiste, nie ma na ziemi człowieka sprawiedliwego, który by tylko dobrze czynił i nie grzeszył” Kazn. 7,20.**

Czy zatem człowiek skazany jest jednak na życie w grzechu? Odpowiedzmy na to pytanie słowami Jezusa Chrystusa: „*...kto grzeszy, jest niewolnikiem grzechu. A niewolnik nie pozostaje w domu na zawsze...*” Jan.8,34-35. Każdy z nas pragnie znaleźć się na koniec na-

szej ziemskiej pielgrzymki w domu Ojca. Lecz tam nie ma miejsca dla niewolników grzechu. Każdy kto grzeszy jest niewolnikiem grzechu. Gdzie tkwi błąd, czy w naszym rozumowaniu, czy w interpretacji Pisma? Przeczytajmy jeszcze raz Kazn.7,20, tym razem w przekładzie ks. Romaniuka: „*Nie ma na ziemi tak sprawiedliwego, żeby tylko czynił dobrze i nie popełnił nigdy żadnego grzechu*”.

Człowiek rodzi się potomkiem Adama i jeśli nie skorzysta z daru łaski Boga, grzech będzie nad nim panował, gdyż „*jaki był ziemski człowiek (Adam), tacy są i ziemscy ludzie, jaki jest niebieski człowiek (Chrystus), tacy są i niebiescy ludzie*” 1Kor.15,48. Poprzez wiarę i odrodzenie człowiek może się stać w Chrystusie niebieskim człowiekiem, noszącym w sobie obraz Chrystusa, jednak bez wiary w Chrystusa i odrodzenia serca człowiek pozostaje nadal ziemskim człowiekiem, potomkiem Adama. Od chwili poczęcia nosimy w sobie posiew grzechu Adama – upadłą naturę, która nie pozwala nam skutecznie walczyć z grzechem.

Słusznie więc mówi nam Kaznodzieja Salomon, że nie ma ziemi tak sprawiedliwego, żeby tylko czynił dobrze i nie popełnił nigdy żadnego grzechu. Jezus Chrystus był jedynym człowiekiem, który nie popełnił nigdy żadnego grzechu, lecz nigdy przed nim, ani też nigdy po nim nie narodził się człowiek, który byłby jak Jezus, bez grzechu. Wszyscy potrzebujemy łaski i odrodzenia. Właśnie dlatego, litując się nad człowiekiem, Syn Boży stał się Synem Człowieczym, aby w imieniu człowieka spełnić wszystkie wymagania zakonu Bożego. Było to wypełnieniem Bożej sprawiedliwości, aby człowiek mógł być usprawiedliwiony za wcześniej popełnione grzechy (zob.Rzym.3,25), aby posiadał przez wiarę Bożą sprawiedliwość. „*On tego, który nie znał grzechu, za nas grzechem uczynił, abymy w nim stali się sprawiedliwością Bożą*” 2Kor.5,21.

Myślą, jaką chciał wyrazić Salomon jest to, że człowiek nie posiada z natury sprawiedliwości. Choćby popełnił w swoim życiu tylko jeden grzech, świadczyć będzie to o tym, że nie jest sprawiedliwy. Lecz Pismo Święte nie pozostawia nas bez nadziei. Tym, którzy pragną podobać się Bogu dana jest obietnica: „*Lecz Bogu niech będą dzięki, który nam zawsze daje zwycięstwo w Chrystusie i sprawia, że przez nas rozchodzi się wonność poznania Bożego po całej*



*ziemi; zaiste, myśmy wonnością Chrystusową dla Boga wśród tych, którzy są zbawieni i tych, którzy są potępieni” 2Kor.2,14-15.*

W Chrystusie masz zapewnione nieustanne zwycięstwo. Możesz żyć świętym życiem, w doskonałym posłuszeństwie objawionej tobie woli Boga. Możesz mieć zupełny pokój w sercu. Konflikt z prawem Bożym rodzi niepokój, lecz posłuszeństwo prawu Bożemu i pewność usprawiedliwienia w Chrystusie są źródłem pokoju Chrystusowego. Jezus dał nam pokrzepiającą obietnicę: *„pokój zostawiam wam, mój pokój daję wam”*. Cóż więcej nam potrzeba?

Możesz być wonnością Chrystusową. Twoje sprawiedliwe życie może być niczym kadzidło ofiarowane Bogu. To zrozumiałe, że ta wspaniała woń jest dla niektórych ku życiu, ale dlaczego dla innych jest ku śmierci? Woń uświęconego życia jest takim zarzutem przeciwko samolubnemu, pozbawionemu mocy Bożej życiu, że uśpieni w swoich grzechach są gotowi odrzucić głos sumienia, tak brutalnie przerywający ten swoisty sen śmierci. Wybór najczęściej pada na przywrócenie utraconego pokoju ziemskiego, niż na zerwanie z grzechem i poszukiwanie pokoju Bożego. Woń Chrystusowa to życie samego Chrystusa, który zamieszkuje w sercu dziecka Bożego. Ona jest świadkiem mocy Bożej, która potępia grzech w ciele. Bycie świadkiem mocy Bożej znaczy o wiele więcej, niż tylko bycie dobrym mówcą. Zapachu nie da się opisać słowami, lecz trzeba go samemu posiadać, aby inni mogli go powąchać.

Nasza niewiara w obietnicę Boga jest tym, co sprawia, że nie czynimy postępu w duchowym życiu i negujemy to, co Bóg jest gotowy dla nas uczynić. *„O Panie, jam sługa twój, syn służebnicy twojej, rozwiązałeś pęta moje” Ps.116,16.* Bóg chce rozwiązać twoje pęta, abyś był prawdziwie wolnym i w tej wolności od grzechu żył. *„On grzechy nasze sam na ciele swoim poniósł na drzewo, abyśmy, obumarłszy grzechom, dla sprawiedliwości żyli; jego sińce uleczyły was” IPiotra 2,24.*

Bóg przygotował nam drogę; obmyślił plan i wykonał go przez swojego Syna. Po to właśnie była potrzebna Jego śmierć, abyśmy mogli stać się martwymi dla grzechu, by grzech nie mógł już dłużej nad nami panować i byśmy odtąd żyli dla sprawiedliwości. Możemy być uleczeni krwią Jezusa z trądu grzechu. Boże obietnice, jeśli im

wierzemy, uczynią nas uczestnikami Boskiej natury. Jeśli staniesz się posiadaczem Boskiej natury, to zgodnie ze słowem Boga, unikniesz skażenia jakie na tym świecie pociąga za sobą pożądlivość (2Piotra 1,4). Jakie to skażenie ma na myśli Piotr? Odpowiedź znajdziesz w Jak.1,14-15, gdzie czytamy, że skutkiem nieodpartej pożądlivości jest grzech. On to jest skażeniem, jakie za sobą pociąga pożądlivość.

Tak więc, drogi bracie, droga siostró, Bóg pragnie uczynić dla ciebie coś wyjątkowego – uczynić cię uczestnikiem swojej własnej natury, abyś mógł zaprzestać grzeszenia. Zwycięstwo nad grzechem jest możliwe, gdyż Bóg zapewnia nam swoje poparcie, nie tylko w słowach, lecz przede wszystkim w działaniu. Jakże jeszcze, po tych słowach mielibyśmy twierdzić, że człowiek nie może się upodobnić w sprawiedliwym życiu do Jezusa Chrystusa. Powodem takiego twierdzenia jest tylko niewiara w Boże obietnice.

Jest jeszcze inny fragment Słowa Bożego, który bywa przytaczany dla usprawiedliwienia słabości ciała do grzeszenia. Jest to 1Jana 1,7-10 i 2,1-2. Przeczytaj uważnie. Czy rzeczywiście tekst ten sugeruje nam, że nie ma takiej mocy u Boga, która mogłaby nas powstrzymać od grzeszenia? Czy Jan może być w konflikcie z samym sobą, skoro dwa rozdziały dalej pisze: „*Każdy, kto w nim mieszka nie grzeszy*” 1Jana.3,6? To niemożliwe. Poszukajmy więc rozwiązania.

„*Dzieci moje, to wam piszę, abyście nie grzeszyli*”. Czytanie tych słów byłoby dla mnie straszliwą udręką, gdybym nie wierzył w możliwość zwycięstwa nad grzechem. Pomyślałbym: jakże Jan może mnie wzywać do tak nierealnej rzeczy jak zaprzestanie grzeszenia. Mając przekonanie, że człowiek nie może trwać w stanie wolności od grzechu, byłbym zapewne zbity z tropu z powodu tego jednego zdania i najchętniej pewnie wykreśliłbym je z Biblii. Ale ono w niej jest i stanowi dowód, że Jan jest w zupełnej zgodzie z pozostałymi księgami Pisma Świętego w kwestii wolności od grzechu.

Jan nie wyklucza możliwości upadku, co może się przytrafić każdemu dziecku Boga, jednak słowa „*jeśliby kto zgrzeszył*” nie mogą stanowić wymówki dla grzechu. Jest to raczej zachęta i pociecha dla

tych, którzy na chwilę stracili z oczu Zbawiciela i popełnili grzech. Jakże byłoby to straszne, gdybyśmy nie mieli orędownika u Ojca. Jan apeluje, abyśmy nie grzeszyli. Skoro tak, to znaczy, że możliwe jest życie bez grzechu, gdyż inaczej Jan nie robiłby nam próżnej nadziei. Owszem, możemy upaść, gdyż Bóg nie zniewala nas do posłuszeństwa, lecz wcale ta ewentualność nie musi nas dotyczyć. Słowa: „*jeśliby kto zgrzeszył*” nie zakładają, że zgrzeszysz, lecz że możesz zgrzeszyć. Jednak nie wynika z nich, że z pewnością zgrzeszysz.

Sprawa grzechu jest sprawą życia lub śmierci. Właściwe zrozumienie tego tematu jest dla nas zbyt ważne, abyśmy mieli mieć jakiegokolwiek wątpliwości. Z tego powodu jest wykluczone, aby Jan igrał z nami, zachęcając nas do tego, czego Bóg od nas nie żąda, lub tego, co wręcz jest niemożliwe do wykonania. Podsumowując rozważany tekst 1Jana 2,1, znajdujemy w nim dwie obietnice:

1. Obietnicę zachowania nas od grzechu;
2. Obietnicę przebaczenia grzechu na wypadek jego popełnienia.

Jeżeli żyjesz w mocy pierwszej obietnicy, to dałby Bóg, aby druga obietnica nie była ci potrzebna.

Wróćmy raz jeszcze do rozdziału pierwszego. Czytajmy: „*Jeśli mówimy, że grzechu nie mamy, sami siebie zwodzimy i prawdy w nas nie ma*” 1Jana 1,8; „*Jeśli mówimy, że nie zgrzeszyliśmy, kłamcę z niego robimy i nie ma w nas słowa jego*” 1Jana 1,10. Są to bardzo mocne argumenty, często używane przez tych, którzy nie wierzą w zwycięstwo nad grzechem. Wstrzymajmy się jednak na moment z pochopnymi wnioskami. Odpowiedzmy sobie na pytanie: czym jest grzech? Jan pisze, że grzech jest przestępstwem zakonu (1Jana3,4). Jeśli więc grzeszysz, nie żyjesz według zakonu. Jeśli niemożliwe jest życie bez grzechu, niemożliwe jest również życie według zakonu. Czy tak? A przecież Jan parę wierszy dalej pisze: „*A z tego wiemy, że go znamy, jeśli przykazania jego zachowujemy. Kto mówi: znam go, a przykazań jego nie zachowuje, kłamcą jest i prawdy w nim nie ma*” 1Jana 2,3-4.

Kto jest kłamcą? Ten, kto przyznaje się do Jezusa, lecz nie przestrzega Jego przykazań; lecz z wcześniejszej wypowiedzi Jana wynika, że kłamcą jest również ten, kto twierdzi o sobie, że nie ma

grzechu. Ponieważ grzech jest przestępstwem przykazania, słowa Jana można rozumieć w ten sposób: „*Jeśli mówimy, że zachowaliśmy jego przykazania, kłamcę z niego robimy i nie ma w nas słowa jego*”. Dochodzimy do absurdu, że Jan zaprzecza sobie w tych dwóch twierdzeniach. Czy to możliwe? Wiemy, że całe Pismo przez Boga jest natchnione. Jak więc wytłumaczyć pozorną niekonsekwencję Jana? Jeśli weźmiemy pod uwagę całość nauki Bożej przedstawionej we wszystkich pismach Jana, zrozumiemy, że błąd tkwi w naszym rozumowaniu. Jan pisał, że w życiu naśladowcy Boga nie ma miejsca na grzech (1Jana 3,6.9); że ci, którzy grzeszą, nie są dziećmi Boga, lecz diabła (1Jana 3,8); że miłość do Boga polega na przestrzeganiu jego przykazań (1Jana 5,3); że dzieci Boga postępują sprawiedliwie (1Jana 2,29).

Na czym może polegać błąd naszego rozumowania? „*Jeśli mówimy, że grzechu nie mamy, sami siebie zwodzimy i prawdy w nas nie ma*” 1Jana 1,8; „*Jeśli mówimy, że nie zgrzeszyliśmy, kłamcę z niego robimy i nie ma w nas słowa jego*” 1Jana 1,10. Cofnijmy się do wiersza siódmego. Czytamy tam, że krew Jezusa Chrystusa oczyszcza nas od wszelkiego grzechu (czytaj też 1Jana 2,12). Jeśli zgrzeszyłeś i wyznałeś swój grzech z wiarą w krew Jezusa, twój Odkupiciela, czy masz prawo twierdzić, że twój grzech jest odpuszczony? Tak! Wręcz twoja wiara w odpuszczenie jest warunkiem odpuszczenia. Więcej nawet, musisz uwierzyć, że odtąd miejsce twojego grzechu zajmuje Boża sprawiedliwość. Prosiłeś o przebaczenie i otrzymałeś to, o co prosiłeś. Bóg ulitował się nad tobą, biednym grzesznikiem, gdyż powołałeś się na oczyszczającą krew Baranka Bożego, który gładzi grzech świata. Bóg uznał ofiarę swojego Syna jako wystarczający okup za grzechy człowieka. Jesteś czysty, bez winy, wybielony we krwi Baranka.

Czy wobec powyższych faktów masz wbrew swojej wierze i zapewnieniom Jezusa doszukiwać się w sobie grzechu? Niestety, tak robi większość chrześcijan; nie cieszą się błogosławieństwem usprawiedliwienia, lecz powątpiewają i nadal doszukują się w sobie grzechu. Zamiast zrzucić z siebie swoje jarzmo, nadal je dźwigają. Nic też dziwnego, że tak niewielu jest radosnych, pogodnych chrześcijan. Bóg mówi: „*I pokropię was czystą wodą i będziecie czysti od*

*wszystkich waszych nieczystości...” Ezech.36,25. Dlaczego nie mielibyśmy zaufać tej obietnicy? Jeśli szczerze wyznałeś swój grzech i w sercu porzuciłeś go – masz prawo wierzyć, że jesteś czysty od swojej nieczystości. I nie tylko wierzyć, lecz o tym mówić. Jest przecież wielu biednych, wątpiących chrześcijan, którzy boją się przyjść do Boga ze swoimi grzechami. Oni potrzebują twojego świadectwa o przebaczeniu i uwolnieniu od grzechu. Twoja pewność i radość będą dla nich zachętą i przykładem godnym naśladowania.*

Jeśli miałeś grzech, a teraz został ci wybaczony, nie wracaj do niego, lecz pielęgnuj swoją wiarę, myśląc i mówiąc o tym, że grzechu już nie masz. Czy jest w tym coś niewłaściwego? Jeśli twierdzisz, że po wyznaniu grzechu i przyjęciu sprawiedliwości nadal posiadasz grzech, czynisz Boga kłamcą i sam siebie zwodzisz.

Boże obietnice są godne najwyższego zaufania, gdyż Słowo Boga jest prawdą absolutną. Jeśli wyznałeś każdy znany ci grzech i z wiarą prosiłeś o przebaczenie, otrzymasz je gdyż, jak mówi Psalmista: *„Ofiarą miłą Bogu jest duch skruszony, sercem skruszonym i zgnębnym nie wzgardzisz, Boże” Ps.51,19. „Jak się lituje ojciec nad dziećmi, tak się lituje Pan nad tymi, którzy się go boją” Ps.103,13.*

Jeśli Bóg ma moc, aby ci wybaczyć, to ma On moc, aby cię zachować od upadku i stawić nieskalanym przed obliczem swojej chwały (Judy 24). Możesz resztę swojego życia przeżyć w czystości i wolności od grzechu. Nie musisz się lękać o swoje słabości, przez które szatan przywodzi cię do grzechu. *„Imię Pan jest mocną wieżą; chroni się do niej sprawiedliwy i jest bezpieczny” Przyp.18,10. „Umie Pan wyrwać pobożnych z pokuszenia...” 2Piotra 2,9.*

Nasze porażki wynikają z niewiary w Boże obietnice. W nich mamy zagwarantowane zwycięstwo: *„Boska jego moc obdarowała nas wszystkim, co jest potrzebne do życia i pobożności, przez poznanie tego, który nas powołał przez własną chwałę i cnotę, przez które darowane nam zostały drogie i największe obietnice, abyście przez nie stali się uczestnikami boskiej natury, uniknąwszy skażenia, jakie na tym świecie pociąga za sobą pożądliwość” 2Piotra 1,2-3.*

Gdy przychodzi kusiciel, możesz z wiarą powoływać się na oczyszczającą krew Baranka. „*A oni zwyciężyli go przez krew Baranka i przez słowo świadectwa swojego...*” Obj.12,11. W jaki sposób możesz zwyciężać przez słowo swojego świadectwa? Możesz nie tylko korzystać z łaski oczyszczenia przez krew Baranka, lecz masz również w chwilach pokusy składać świadectwo szatanowi i jego upadłym aniołom. Będą oni usiłowali przywoływać do twojej pamięci dawne grzechy oraz insynuować, że nadal je posiadasz, lecz twoje zwycięstwo jest w słowie twojego świadectwa. Nie możesz biernie przysłuchiwać się tym podszeptom, lecz powinieneś w zdecydowany sposób powiedzieć, że krew Baranka obmyła cię z wszelkiego grzechu i że jesteś czysty – „*idź precz ode mnie szatanie, nie należę już do ciebie*”.

Bronią szatana jest poddawanie w wątpliwość skuteczności krwi Baranka. Robił to już wtedy, gdy Pan Jezus umierał na krzyżu: *zejdź z krzyża, na cóż twoja ofiara, nikt jej nie docenia ani nie potrzebuje!* Tak zapewne brzmiały jego podszepty. Dzisiaj używa on tej samej broni, aby siać niewiarę, niepewność, niepokój i rozgoryczenie w serca ludzi.

Skoro brakuje nam tak często wiary w przebaczenie, to jakże mamy mieć wiarę w zwycięstwo nad grzechem.? Potrzebujemy całkowitego zaufania w oczyszczającą moc krwi Jezusa oraz trzymania myśli pod kontrolą: „*Dlatego okiełznajcie umysły wasze i trzeźwymi będąc połóżcie całkowicie nadzieję waszą w łasce, która wam jest dana w objawieniu się Jezusa Chrystusa*” 1Piotra 1,13.

Wróćmy raz jeszcze do 1Jana 1,8. Dla mnie jest jasne, że ten tekst nie może dotyczyć chrześcijanina usprawiedliwionego przez wiarę, gdyż ten z radością będzie chwalił Boga za to, że w zamian za grzech otrzymał sprawiedliwość. Owszem, jeśli jego pokuta była zupełna i szczerą, będzie uznawał niezасłużoność daru łaski, a wielkość Bożego miłosierdzia będzie w jego sercu powodowała coraz większą pokorę. Będzie dla niego czymś niepojętym, że Bóg uznał go za swojego syna. Nie będzie czuł się godnym tak wielkiego zaszczytu, lecz nie pogardzi ofiarą umiłowanego Zbawiciela, która zgładziła jego grzechy. Jego pokuta wzbudzona w sercu przez Ducha Świętego sięga tak głęboko, że czuje on bezmiar swojej grzesz-

ności w porównaniu z nieskończoną świętością i doskonałością Boga. Ofiara Jezusa jest dla niego czymś tak osobistym, że czuje on jakby Zbawiciel umierał specjalnie dla niego, z powodu jego grzechów. Jeśli miałby ufać swoim uczuciom, powiedziałby, że jego życie nie jest warte ofiary Chrystusa, lecz poruszony do głębi miłością i litością Boga, uwierzył Najwyższemu w Jego przebaczenie i przyjął je z wdzięcznością. Czuje się zbyt słaby, aby choć na chwilę puścić się Jezusa, lecz ufa temu, który go może ustrzec od upadku i stawić nieskałanym przed obliczem swojej chwały (Judy 24). Nie wierzy sobie, lecz wierzy drogim i największym obietnicom, gdyż przez nie stał się uczestnikiem Boskiej natury, aby dzięki temu uniknąć skażenia grzechem (2Piotra 1,4).

Przedstawiony tu człowiek jest pokorny i skromny, lecz byłoby to fałszywą skromnością, gdyby będąc pod osłoną łaski Bożej miał przyznawać się do grzechu, który już przecież nie należy do niego, lecz który wziął na siebie Jezus. Byłoby to wielkim kłamstwem i ujmą dla samego Zbawiciela, gdybyśmy w ten sposób mieli się zaprzeć jego dobroci i miłosierdzia. Inna jest sytuacja człowieka, który żyje ze świadomością grzechu. Jeśli mimo to twierdzi on, że nie popełnił grzechu, zwodzi samego siebie. Jeśli jednak wyzna szczerze swój grzech, dozna odpuszczenia (1Jana 1,9).

Aby nasze wnioski były poprawne i logiczne, pójdźmy dalej w naszych rozważaniach. Jeśli szczerzy grzesznik wyznał swój grzech, a następnie zgodnie z obietnicą przedstawioną w 1Jana 1,9 został z niego oczyszczony, czy nadal go posiada? Czy nadal ma się smuć i bez końca pokutować? Zgodzisz się chyba z tym, że to byłoby niepodobne do Boga. Jaki z tego wniosek? Z tych rozważań, lecz przede wszystkim ze Słowa Bożego rodzi się wniosek, że 1Jana 1,8 dotyczy człowieka, który jeszcze nie doświadczył usprawiedliwienia przez wiarę i nie doznał odrodzenia z nasienia nieskazitelnego (1Piotra 1,23). Tylko taki wniosek pozwala pogodzić 1Jana 1,8 z pozostałymi wypowiedziami Jana (np. 1Jana 3,6), Pawła (szczeg. List do Rzymian), czy Jezusa (Mat.5,48; Jan.8,11.34; 5,14).

## Przez pryzmat proroctwa

**P**atrząc na dzisiejszy bezbożny świat, na ludzi wybierających przyjemności zamiast służby Bogu, można z przykrością stwierdzić, że wiara na ogół kojarzona jest ze słabością, świętami Bożego Narodzenia lub z fanatyzmem. Niewielu jest ludzi, którzy z potrzeby udręczonego serca szukają Boga. Jeśli zaś przyjrzeć się życiu ludzi, którzy twierdzą, że wierzą, czy ich życie tak bardzo różni się od życia przeciętnych, zrównoważonych obywateli? Właśnie dlatego, że brak wyraźnej różnicy, wiara nie jest niczym szczególnym, po prostu – nieco innym stylem, odmienną filozofią życia. Ewangelizacje, kazania, seminaria na ogół niczego w ludziach nie zmieniają; dalej pozostają oni tymi samymi niewolnikami grzechu. Dzieje się tak, ponieważ ci, którzy im głoszą, sami żyją w grzechu i nie mają argumentów wystarczająco przekonujących, aby inni uwierzyli Ewangelii, która jest mocą Bożą.

Argumentem, który przekonuje jak żaden inny jest: pokaż mi swoje życie. W pierwszych wiekach chrześcijaństwa prawda o Bogu miała tak wielką siłę oddziaływania, że poganie z radością ją przyjmowali, widząc beznadziejność, formalizm i brak mocy wyznawanej dotąd religii. Z drugiej strony widzieli bez reszty poświęcone życie chrześcijan (poprawnie winno być: chrystian), ich miłość, wierność Bogu, nienaganne postępowanie. Kościół apostołski był z pewnością najbardziej poświęconym kościołem wszystkich czasów. Wśród wierzących miały miejsce liczne znaki i cuda – przejawy mocy Bożej, lecz największym dowodem obecności Jezusa była miłość braterska. Wyznawcy Jezusa Chrystusa dzielili się między sobą wszystkim, co posiadali, oddawali swoje mienie na potrzeby biedniejszych współbraci. Każdego dnia spotykali się po domach aby wspólnie wielbić Zbawiciela i z radością społecznie przyjmować pokarm.

Szatan nie pozostawił kościoła Bożego w spokoju. Wkrótce wygasła jego pierwsza miłość (Obj.2,4), a do zboru zaczęła się wkradać światowość, letniość i niewiara. Na przestrzeni 20 wieków chrześcijaństwa były wzloty i upadki, lecz poza nielicznymi grupka-



mi wierzących, rozszanymi po świecie, nigdy kościół nie odzyskał swojej pierwotnej miłości i gorliwości. Bóg udziela więc nagany kościołowi: „...znam uczynki twoje: masz imię, że żyjesz, a jesteś umarły. Bądź czujny i utwierdź, co jeszcze pozostało, a co bliskie jest śmierci; nie stwierdziłem bowiem, że uczynki twoje są doskonałe przed moim Bogiem” Obj.3,1. Czy ten opis nie pasuje do stanu dzisiejszego kościoła? Wierzący przyjmują nazwę, czyli imię Chrystusa (bo Chrystianin to przecież wyznawca Jezusa Chrystusa), lecz tak naprawdę są martwi, umarli w swoich grzechach.

Zarzutem, który stawia kościołowi Bóg jest to, że jego uczynki nie są doskonałe! Czy Bóg nie przesadza, mógłby ktoś zapytać. Nie, to nie jest żadna przesada; Bóg miał zawsze wierny lud, którego uczynki były doskonałe. „Lecz masz w Sardes kilka osób, które nie skałały swoich szat, więc chodź będą ze mną w szatach białych, dlatego że są godni” Obj.3,4; „Weselmy się i radujmy się, i oddajmy mu chwałę, gdyż nastąpi wesele Baranka, i oblubienica jego przygotowała się; i dano jej przyoblec się w czysty, lśniący bisior, a bisior oznacza sprawiedliwe uczynki świętych” Obj.19,7-8. Czysty, lśniący bisior, nieskałana szata - to oczywiście Boża sprawiedliwość, która skutecznie w nich działa, aby nie dopuścić do skażenia grzechem. Doskonałość charakteru jest Bożym kryterium, według którego Niebo uznaje nas za godnych wieczności.

Uczynki muszą być doskonałe, gdyż szata pochodzi z nieba i nie posiada żadnej skazy. Jest utkana na krosnach nieba. Zauważ, że oblubienica została przyobleczona w bisior (szatę), co oznacza, że nie ma w niej ani jednej nitki, która nie byłaby pochodzenia niebiańskiego. Posiadacze tej wspaniałej weselnej szaty należą do grona 144000 ostatekó w ludu Bożego. Wyróżnia ich posiadanie dwóch szczególnych cech: wiary Jezusa i przestrzegania przykazań Bożych: „Tu się okaże wytrwanie świętych, którzy przestrzegają przykazań Bożych i wiary Jezusa” Obj.14,12. Są bez skazy (Obj.14,5). To cudowne, że księgi Pisma Świętego tak doskonale się uzupełniają i że w ostatniej księdze znajdujemy potwierdzenie tego, co pisał Paweł czy Jan.

Jak wiemy z Objawienia Świętego Jana żyjemy w ostatnim okresie historii kościoła, do którego odnosi się list do zboru w Laodycei.

Uważne studium cech każdego z opisanych siedmiu zborów przekonuje nas, że oznaczają one następujące po sobie okresy w historii chrześcijaństwa. Laodycea jako ostatni zbór oznacza końcowy etap pielgrzymki ludu Bożego. Na nim zakończy się historia świata powtórnym przyjściem Jezusa Chrystusa. Pomimo tak wielkiego wyróżnienia, zbór ten nie ma powodów do chluby, gdyż nie otrzymał żadnej pochwały od Jezusa. Jego dominującą cechą jest letniość. Letni nie mają wstępu do nieba, dlatego Jezus ostrzega Laodycejczyków: „*A tak, żeś letni, a nie gorący ani zimny, wypłuję cię z ust moich*” Obj.3,16. Letni żyją w strasliwym zwiedzeniu: będąc letniemi, myślą o sobie, że są gorący. Mówią: „*Bogaty jestem i wzbogaciłem się i niczego nie potrzebuję*” Obj.3,17.

## Resztki - ostatki ludu Bożego

Pomimo wszechogarniającej letniości, Jezus posiada w Laodycei swój lud – zbór ostatków. Są to ci, którzy nie skalali się z kobietami, są bowiem czyści. Kobieta w symbolice biblijnej oznacza odstępczy kościół, w przeciwieństwie do niewiasty, która symbolizuje kościół Jezusa Chrystusa. 144000 są podwójnie wyzwoleni: z niewoli błędu i z niewoli szatana i są podwójnie czyści: od fałszywych nauk i od grzechu. Kobieta zadowolona jest ze swego okrycia (purpura i szkarłat – Obj.17,4), które symbolizuje odstępcze nauki. Niewiasta została przyobleczona w czysty, lśniący bisior, który oznacza czystość nauk i czystość życia. Oblubienica przygotowuje się na wesele Baranka. Jej charakter musi być oczyszczony z ziemskich zanieczyszczeń, zanim zakończy się czas łaski i zanim powróci umiłowany Zbawiciel. Będzie wypróbowany wśród najgorszych prześladowań i pokus szatana, jakie mają przyjść na Ziemię.

Święci muszą wytrwać próbę Jakuba bez pośrednika w Świątyni niebiańskiej. W tym czasie bowiem Jezus opuści miejsce najświętsze, aby udać się wraz z orszakiem aniołów po swój lud. W tym czasie żadna modlitwa grzesznika nie zostanie wysłuchana, gdyż Świątynia będzie oczyszczona po wielkim Dniu Sądym i żaden grzech

nie będzie już mógł jej zanieczyścić. Nie będzie już w niej Arcykąplana a dym chwały Bożej wypełni jej wnętrze tak, że nikt nie będzie mógł do niej wejść (Obj.15,8). Ten okres musi być przeżyty bez grzechu, gdyż przebaczenie nie będzie już wtedy możliwe. Faktycznie ci, którzy przetrwają bez upadku czas trwogi Jakubowej już wcześniej zdobyli doświadczenie czystego życia i nauczyli się zwyciężać zło. Już wcześniej, zanim Świątynia została oczyszczona, ich charaktery zostały oczyszczone – oblubienica przygotowała się.

Skoro święci przetrwają czas próby bez pośrednika, i to wśród najbardziej niesprzyjających okoliczności jakie tylko można sobie wyobrazić, to dlaczego mielibyśmy nie wierzyć, że jest to i dzisiaj możliwe? Ta sama moc, jaka była do dyspozycji Jezusa jest również do naszej dyspozycji. Jeśli pomimo tej obietnicy (Mat.28,18) nie okażemy się zwycięzcami, nie będziemy mogli zasiąść wraz z Jezusem na jego tronie (Obj.3,21). Jezus nie przemieni charakterów w dniu swego powtórnego przyjścia. Kto żyje tą nadzieją, jest w wielkim niebezpieczeństwie. *„A sam Bóg pokoju niechaj was w zupełności poświęci, a cały duch wasz i dusza, i ciało niech będą zachowane bez nagany na przyjście Pana naszego, Jezusa Chrystusa”* 1Tes.5,23. Mamy być bez nagany na przyjście Pana Jezusa. Stąd wniosek, że przychodzący Zbawiciel nie przemieni niczyjego charakteru, gdyż to dzieło ma się dokonać wcześniej.

Charakter to nasze nawyki i upodobania. Umacniają się przez powtarzanie. Szczególnie dobrze jest to widoczne u małego dziecka. Zasady naszego postępowania wprowadzane codziennie w życie umacniają dobry lub zły charakter. Jeśli zasady są Boże, to w wyniku wprowadzenia ich w życie powstaje nienaganny charakter. W Bożych oczach charakter jest doskonały w każdej fazie jego kształtowania, o ile stale wyrzekamy się wszelkiej bezbożności i światowych pożądliwości: *„Albowiem objawiła się łaska Boża, zbawienna dla wszystkich ludzi, nauczając nas, abyśmy wyrzekli się bezbożności i światowych pożądliwości i na tym doczesnym świecie wstrzeźmieliśmy, sprawiedliwie i pobożnie żyli, oczekując błogostawionej nadziei i objawienia chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego, Chrystusa Jezusa, który dał samego siebie za nas, aby nas wykupić*

*od wszelkiej nieprawości i oczyścić sobie lud na własność, gorliwy w dobrych uczynkach” Tyt.3,11-14.*

Powyższy cytat uczy nas, że Bóg dał nam dzięki swojej łasce wskazówki do pobożnego i sprawiedliwego życia i powtarza je w każdej naszej potrzebie przez służbę świętych aniołów. Charakter kształtuje się przez wdrażanie tych wskazówek, przez co nasze życie coraz bardziej upodabnia się do życia Jezusa Chrystusa. Jednak, co ważne i warte podkreślenia, nasze życie może podobać się Bogu na każdym jego etapie, choć my sami widzimy u siebie ogromne braki. Im bliżej Jezusa, tym wyraźniej je widzisz. Nie czujesz się kimś, lecz czujesz się nikim. Im bardziej siebie ubywa, tym bardziej przybywa w tobie Chrystusa.

## **Co oznacza być nowonarodzonym?**

**N**owonarodzenie jest bardzo rzadkim zjawiskiem tego wieku. Nie oznacza to jednak, że nie ma ludzi odrodzonych przez Boga. Jeśli nawet nie widzisz ich wokół siebie, nie wątp w świadectwa Pisma Świętego. Jeśli one cię przekonują, przyjmij je z wiarą i módl się o swoje nowonarodzenie. Nie patrz na ludzi, lecz na Jezusa. Podobnie Eliasz, podupadł na duchu, nie widząc prócz siebie w bałwochwalczym narodzie prawdziwych czcicieli Jahwe. Ten mąż Boży nie wiedział jednak, że Bóg ma swój lud, który nie kłania się Baalowi. Jeśli nawet ich nie poznałeś, możesz być pewny, że oni są znani Bogu. Bądź pewny, że w Laodycei są ci, którzy przestrzegają przykazań Bożych i mają wiarę Jezusa.

Jeśli czujesz na sobie potępienie przez zakon, który osądza twoją niesprawiedliwość, i jeśli czujesz się niegodny i nieprzystosowany do zamieszkania w Królestwie Bożym, to dobry znak. Nie zniechęcaj się jednak, Syn Boży umarł właśnie za takich grzeszników jak ty i ja, abyśmy mogli oglądać Jego chwałę. W rozpaczy swojej duszy Paweł wołał: „*nędzny ja człowiek, któż mnie wybawi z tego ciała śmierci?*”. Paweł z gorliwością chciał pełnić wolę Bożą, lecz nie mógł pogodzić pragnień ze swoją cielesną naturą. Każdy z nas po-

szukających doświadczenia przemiany serca, musi przejść przez doświadczenie Pawła, aby doznać do samej głębi goryczy bezsilności i ze łzami w oczach wołać do Pana o wyzwolenie. Musimy upaść na skałę, aby się o nią całkowicie roztrzaskać. Dopiero w tym stanie spragniona dusza zostanie podźwignięta przez współczującego Zbawiciela, przez Jego miłość i miłosierdzie. Poniżenie i cierpienie są tymi środkami, które mają nas doprowadzić do stanu bezsilności i bezradności, a miłość i brak potępienia Jezusa prowadzi nas do stóp Jego krzyża.

Zdecydowana większość ludzi w tym świecie nie szuka Boga. Nie mają pragnienia, aby zamieszkać w królestwie niebiańskim. Następna grupa to ci, którzy chcieliby wejść do nieba przez szeroką bramę. Nie chcą się wyrzec grzechu, aby mogli być przystosowani do zamieszkania ze świętymi istotami. Brakuje im wytrwałości i zdecydowania w podążaniu za Jezusem. Naukę Jezusa próbują połączyć ze swoją filozofią życia a miłość do Boga z umiłowaniem świata. To nie jest jednak możliwe, ponieważ *„kto miłuje świat, nie ma w nim miłości Ojca”* 1Jana 2,15; *„Kto miłuje życie swoje, utraci je, a kto nienawidzi życia swego na tym świecie, zachowa je ku żywotowi wiecznemu”* Jan 12,25.

Jeśli żal z powodu grzechu i braku mocy do posłuszeństwa nie przyprawia cię o trwogę, a bezradność potwierdzona setkami przegranych bitew nie prowadzi cię do rozpaczliwego wołania o pomoc, znaczy to, że jesteś na niewłaściwej drodze. Tylko dzięki Bożej pomocy możemy zrozumieć, że w takim stanie serca jesteśmy zgubieni. Powinien nam przyświecać tylko jeden cel – znaleźć Boga i bez reszty oddać mu swoje życie.

Tylko nieliczni są zrozpaczeni z powodu swojej grzeszności i braku podobieństwa do świętego życia Chrystusa. Apostoł Paweł pisząc o swoim poprzednim życiu, nie opisał swojego nędznego stanu lekkim piórem, lecz z bólem serca stwierdza: *„gdyż nie to czynię, co chcę, ale czego nie chcę, to czynię”* Rzym.7,15. Wielu chrześcijan odbiera tę wypowiedź Pawła jako usprawiedliwienie dla swojego stanu serca, gdyż, jak im się wydaje, skoro apostoł Jezusa Chrystusa mógł odczuwać takie rozdarcie wewnętrzne i bezsilność w walce z grzechem, to znaczy, że jest to normalne.

Oto niektóre stwierdzenia Pawła: „*Wiemy bowiem, że zakon jest duchowy, ja zaś jestem cielesny, zaprzędany grzechowi [...] Wiem tedy, że nie mieszka we mnie, to jest w ciele moim, dobro; mam bowiem zawsze dobrą wolę, ale wykonania tego, co dobre, brak; albowiem nie czynię dobrego, które chcę, tylko złe, którego nie chcę, to czynię. A jeśli czynię to, czego nie chcę, już nie ja to czynię, ale grzech, który mieszka we mnie. Znajduję tedy w sobie zakon, że gdy chcę czynić dobrze, trzyma się mnie złe; [...] a w członkach swoich dostrzegam inny zakon, który walczy przeciwko zakonowi, uznanemu przez mój rozum i bierze mnie w niewolę zakonu grzechu, który jest w członkach moich*”.

Czy takie stwierdzenia, jak:

- ✓ *ja zaś jestem cielesny, zaprzędany grzechowi,*
- ✓ *mam bowiem zawsze dobrą wolę, ale wykonania tego, co dobre, brak;*
- ✓ *albowiem nie czynię dobrego, które chcę, tylko złe, którego nie chcę, to czynię;*
- ✓ *już nie ja to czynię, ale grzech, który mieszka we mnie;*
- ✓ *gdy chcę czynić dobrze, trzyma się mnie złe;*
- ✓ *inny zakon... bierze mnie w niewolę zakonu grzechu, który jest w członkach moich*

świadczą o posiadaniu wolności jaką obiecał dać nam Chrystus?

Czy sługa Jezusa Chrystusa:

- ✓ jest zaprzędany grzechowi?
- ✓ nie wykonuje tego co dobre?
- ✓ jest zmuszony do czynienia zła?
- ✓ mieszka w nim grzech?

Jeśli tak myślimy, to oby nas dzień Pański nie zaskoczył jak złodziej w nocy.

Niestety, interpretacja słów Pawła z 7 rozdz. listu do Rzymian jest na ogół niewłaściwa. Stwierdzenie, że Rzym.7,14-24 opisuje obecny stan Pawła po nowonarodzeniu poprawia nam znacznie samopoczucie, gdyż najczęściej ten opis pasuje również do naszego przeżycia duchowego.

Szatan, wiedząc jak ważne dla naszego zbawienia jest właściwe zrozumienie kwestii nowonarodzenia i świętego życia starać się bę-

dzie wypaczyć interpretację tekstów biblijnych, które tych tematów dotyczą. Rzym.7,14-24 jest właśnie przykładem takiej manipulacji. Nie dajmy się zwieść, gdyż możemy znaleźć się w poważnym niebezpieczeństwie. Fałszywe zrozumienie nauki Bożej rodzi w naszym umyśle owoc – zalegalizowanie prawa do grzeszenia. Jeśli dojdziemy do przekonania, że niewola grzechu jest standardem, który nie będzie w człowieku zmieniony aż do przyjścia Pana, wówczas oczywiście nie będziemy poszukiwać drogi wyzwolenia z niewoli grzechu. W ten sposób wpadamy w sidła szatana, który z łatwością zasiewa w duszy niewiarę w możliwość zwycięstwa nad grzechem.

Wolą Boga jest to, abyśmy byli zwycięzcami, gdyż tylko zwycięzcy dostaną się do nieba. Plan zbawienia człowieka przewidywał nie tylko otwarcie, dzięki ofierze Syna Bożego drogi do nieba, lecz także zapewnienie człowiekowi sprawiedliwości Chrystusa. Sprawiedliwość Chrystusa nie jest tylko zapisem ułaskawiającym pokutującego grzesznika, lecz również jest doskonałością charakteru udzieloną człowiekowi. Boska natura w jakiś tajemniczy dla nas sposób wnika do ludzkiego serca i wyposaża nas w nową umiejętność – życia zgodnego z Bożym standardem sprawiedliwości. *„Bo jak ciało bez ducha jest martwe, tak i wiara bez uczynków jest martwa” Jak.2,26.* Prawdziwa wiara zawsze rodzi owoc sprawiedliwego życia, gdyż nie można oddzielić sprawiedliwości przypisanej od sprawiedliwości udzielonej. Czyli przebaczenia od praktycznego życia w mocy Bożej miłości i Jego świętości.

Jest też wielu takich, którzy czują swoją nicość i stracony stan, lecz nie potrafią zrobić kolejnego kroku, aby uchwycić się współczującego Jezusa. Szatan wykorzystuje ich skruchę, aby im wmówić, że nie są godni przyjęcia przez Zbawiciela. Piętno potępienia kładzie się cieniem na ich życiu. Życie przestaje mieć dla nich sens, gdyż nie chcą wracać do tego, co im oferuje świat, a z drugiej strony brakuje im wiary w to, że Jezus czeka na nich z otwartymi ramionami. Zakon bezlitośnie wytyka ich błędy, a sumienie skłania do wyznania winy.

Lecz to za mało, aby okazać się zwycięzcą. Skrucha jest pierwszym krokiem, lecz po nim mają nastąpić: przyjęcie sprawiedliwości

Chrystusa i wiara w uwolnienie od zakonu grzechu i śmierci (Rzym.8,2). Aby zyskać tę wiarę, nieodzowne stają się godziny spędzone na rozważaniu Pisma Świętego, na modlitwie i rozmyślaniu o miłości Jezusa. Tylko tą drogą możemy zdobyć wiarę z pomocą której powiemy: „*przeto teraz nie ma żadnego potępienia dla tych, którzy są w Chrystusie Jezusie*” Rzym.8,1 albo: „*Usprawiedliwieni tedy z wiary, pokój mamy z Bogiem przez Pana naszego Jezusa Chrystusa*” Rzym.5,1.

Musimy zabiegać o łaskę Pana, aby się nad nami zlitował i spowodował w nas pragnienie szukania Boga i jego sprawiedliwości. W swym zniewoleniu nawet tego sami nie potrafimy uczynić. Bóg odpowie na twoją błagalną modlitwę, jak odpowiedział Dawidowi: „*Wskaż mi Panie drogę swoją, spraw by serce moje jednego tylko pragnęło, bojaźni imienia twego!*” Ps.86,11. Szatan i jego aniołowie mają nad nami większą moc, niż nam się wydaje. Kontrolują nasze myśli i uczucia. Wywołują w nas zniechęcenie, bunt, upór, gniew, niecierpliwość, przekorę, itp. Jeśli poddajemy się tym uczuciom, stanowi to dowód, że Jezus nie króluje w sercu. Jezus przynosi z sobą pokój, który nie dopuści do irytacji, gniewu, niecierpliwości czy narzekania.

Miłość, jak czytamy, jest: cierpliwa i dobrotliwa, nie szuka swego, nie unosi się, nie myśli nic złego (1Kor.13,4-8), „*miłość nigdy nie ustaje*”, jest stała i niezmienna bez względu na okoliczności życia, samopoczucie, czy siłę pokusy. Ten, w którego sercu panuje miłość Boża, nie będzie podatny na obrazy, zniewagi, pomówienia, oszczerstwa i inne osobiste krzywdy, które dotyczą bezpośrednio jego osoby, ponieważ miłość „*nie szuka swego*”. Z tego też powodu żadna skarga, czy chęć odwetu lub nawet myśl o obronie swojego dobrego imienia nie powstanie w sercu osoby, która posiada miłość Bożą. Miłość nie dopuści do chwalenia się, poniżania, mówienia, a nawet myślenia źle o innych, gdyż miłość „*nie myśli nic złego*”, lecz odwrotnie, słowa będą zawsze pełne błogosławieństwa i pociechy dla bliźnich, gdyż „*z obfitości serca mówią usta*”. Jakie posiadasz serce, takie wypowiesz słowa. Posiadacz Bożej miłości nigdy nie wypowie szorstkiego słowa, nie zachowa się nieuprzejmie, gdyż miłość „*nie postępuje nieprzystojnie*”.



Oto obraz Bożej miłości. Jest ona testem, niezwykle ważnym sprawdzianem naszej przynależności. Jeśli identyfikujesz się z powyższym opisem, znaczy to, że posiadasz Bożą miłość. Jeśli w którymś ze szczegółów ten opis nie odpowiada cechom twojego serca, znaczy to, że nie posiadasz Bożej miłości, a zatem nie jesteś nowonarodzony, gdyż „...każdy, kto miłuje, z Boga się narodził i zna Boga. Kto nie miłuje nie zna Boga, gdyż Bóg jest miłością” *1Jana.4,7-8*. Bez miłości Bożej w sercu jesteśmy straceni, nie gotowi do przemienienia Pańskiego, bo: „...kto nie miłuje, pozostaje w śmierci” *1Jana 3,14*. Nie pomogą tutaj żadne nasze starania, gdyż nic nie jest w stanie zastąpić Bożej miłości, ani aktywność, ani wiedza, ani poświęcenie, ani nawet wiara (zob. *1Kor.13,1-3*).

Niecierpliwość powstaje najczęściej wtedy, gdy człowiek walczy o swoją rację. Zdarza się, że przerywa czyjąś wypowiedź, chcąc zaprzeczyć, lub uzupełnić. Często brak mu cierpliwości dla niesfornych lub marudnych dzieci, dla chorych, dla polemizujących z nami dyskutantów. Niecierpliwość wynika z braku miłości i jest jednym z najczęściej objawianych symptomów nieodrodzonego serca.

Gniew, na równi z rozpustą i pijaństwem uznany jest przez Boga za grzech. Powiedziano nam, że „ci, którzy te rzeczy czynią, królestwa Bożego nie odziedziczą” *Gal.5,21*. Gniew ma to samo podłoże co niecierpliwość. Mamy z nim do czynienia na przykład wtedy, gdy ktoś nas obrazi, nie spełni naszego życzenia, wykaże się lepszą wiedzą. Często okazujemy też gniew bez jakiegokolwiek uzasadnionego powodu, bo mamy zły dzień.

Możemy wyszukiwać wiele powodów do gniewu i zawsze mieć siebie za usprawiedliwionych, lecz pamiętajmy, że gniew należy do uczynków ciała (zob.*Gal.5,19.20*) i znamionuje nieodrodzone, cielesne serce. Jest jednak wyjątek. Jest nim święty gniew. Taki właśnie przykład dał nam Jezus, gdy wypędził handlarzy ze świątyni – domu Bożego. Możemy gniewać się, dając wyraz oburzenia, gdy stajemy w obronie pokrzywdzonego, lub gdy ktoś w naszej obecności lży Boga. W tym kontekście łatwiej jest nam zrozumieć słowa „gniewajcie się lecz nie grzeszcie” *Efez.4,26*.

Gniew, tak jak inne cechy naszego charakteru znamionuje naszą przynależność. Dla szczerego chrześcijanina będzie on testem, czy

postępuje według Ducha, aby nie pobłażać żądzy cielesnej (Gal.5,16). Bądźmy względem siebie uczciwi - jeśli popadamy w gniew (o ile nie jest to święty gniew), znaczy to, że jesteśmy wierni zamysłowi ciała.

*„albowiem zamysł ciała to śmierć” Rzym.8,6*

*„jeśli bowiem według ciała żyjecie – umrzecie” Rzym.8,13;*

*„ja zaś jestem cielesny, zaprzędany grzechowi” Rzym.7,14;*

*„ci zaś, którzy są w ciele, Bogu podobać się nie mogą” Rzym.8,8.*

Psycholodzy, nawet ci chrześcijańscy twierdzą, ku zgubie swoich podopiecznych, że gniew należy rozładować, aby nie czynił on spustoszenia w naszym organizmie. Gniew jest jednym z najpowszechniej okazywanych uczuć. Jest więc uznany za normę. Niektórzy ludzie stale są czymś zdenerwowani. Może cię zdenerwować, że mleko ci wykipiało, albo, że się potknąłeś o krawężnik, lub to, że twoja ulubiona drużyna przegrała mecz. Tłumienie gniewu nie jest właściwym rozwiązaniem problemu. Stłumiony gniew nadal jest naszym uczuciem i nadal pozostaje „uczynkiem ciała”.

Z duchowego punktu widzenia gniew sygnalizuje naszą słabość i potrzebę uzdrowienia duszy. Miłość nigdy nie dopuści do narzekania, gdyż jej łaskawy dawca zapewnił nas o swojej nieustającej opatrności. Bożą wolą jest to, abyśmy za wszystko dziękowali, okazywali wdzięczność i powierzali wszystkie troski Bogu (Filip.4,6). Wówczas wypełnią się w naszym życiu te oto słowa: *„A pokój Boży, który przewyższa wszelki rozum, strzec będzie serc waszych i myśli waszych w Chrystusie Jezusie” Filip.4,7.*

Pokój Boży jest nieporównywalny z niczym innym w tym świecie. Posiadają go tylko prawdziwi synowie i córki Boga. Dlatego też jest napisane, że pokój Boży przewyższa wszelki rozum. Ludzie są tak podatni na stres, lęk, niecierpliwość i wszelkie obawy przed śmiercią, chorobą, bólem, niepowodzeniem, innymi ludźmi, przyszłością, niedostatkiem, że pokój Boży przewyższa ich rozum. Nie wierzą, że mogą go posiadać, a brak wiary faktycznie wyklucza posiadanie pokoju Bożego.

Spójrzmy jednak, co tracimy przez nasze niedowiarstwo – tracimy to, co jest najlepszym lekarstwem na nasze troski i obawy. Lecz

nie tylko to, gdyż obietnica zapewnia nas, że pokój Boży strzec będzie serc naszych i myśli naszych w Chrystusie Jezusie. Jeśli ten tekst porównasz z 1Jana.5,18, to logiczny wydaje się wniosek, że Pan Jezus osobiście strzeże serca, aby pozostało w odrodzonym i świętym stanie, a takiemu właśnie stanowi serca towarzyszy pokój i radość.

Człowiek potrafi wyćwiczyć swoją wolę i samodyscyplinę do bardzo wysokich granic. Znane są specjalne techniki relaksacyjne, medytacje i ćwiczenia, które mogą doprowadzić nasz umysł do harmonii z ciałem. W ten sposób możemy nauczyć się kontrolowania swoich emocji, wzbudzania w sobie entuzjazmu, tłumienia niepokoju, umiejętności przebaczenia sobie i innym, itp. Techniki te są powszechnie stosowane w psychiatrii i w pokrewnych dziedzinach medycznych w celu leczenia nerwic i zaburzeń osobowości. Są to wielce pożądane umiejętności pomagające z pewnością przetrwać trudne chwile, zaakceptować swoje wady, wzbudzić zaufanie u innych. Techniki medytacji i autosugestii stawiają sobie za cel usprawnienie umysłu, zdobycie kontroli nad ciałem, wyzwolenie nowych, nieznanych zasobów mózgu. Wszystko to zmierza do jednego celu – udoskonalenia człowieka, by mógł osiągnąć wyższy poziom duchowości i samoopanowania.

Na pozór nie ma w tym niczego złego, lecz – uwaga! Szatan jest mistrzem w stwarzaniu pozorów dobra. Zna on doskonale Słowo Boże i wie o tym, że modyfikacja starego człowieka z kamiennym sercem nigdy nie pozwoli na uzyskanie wolności od grzechu i pokoju Bożego. Wie on, że wysoki standard Bożego zakonu i sprawiedliwości Bożej jest dla człowieka niedosiężny, o ile się nie roztrzaska o Skאלę, którą jest Jezus Chrystus, i nie zostanie na nowo poczęty z Ducha Bożego.

Wielu szczerych ludzi zostało oszukanych przez agentów szatana, by zajmować się doskonaleniem umysłu, sądząc, że w ten sposób znajdują się bliżej Boga. Nic bardziej błędnego. Ogólnoświatowy ruch New Age jest wielkim oszustwem diabła. Miliony ludzi stały się wyznawcami tej nowej religii, dlatego, że wielki zwodziciel wykorzystuje narastającą fascynację rozwojem umysłu i coraz większą potrzebę człowieka do przeciwstawienia się fali religijnego skost-

nienia i formalizmu. Wielu wyznawców religii chrześcijańskich doszło już do wniosku, że skoro nie można w tym świecie grzechu osiągnąć doskonałości charakteru, pokoju i radości, to może warto spróbować na własną rękę poszukać drogi wyjścia z tego impasu. Często też znajdują namiastkę, która w porównaniu z poprzednim doświadczeniem życia chrześcijańskiego i tak jest dla nich rewelacyjnym odkryciem.

Rosną tłumy oszukanych. Mało kto potrafi z tej drogi śmierci zawrócić. Sidła diabła są misternie utkane, aby już nikt się nie mógł z nich wydostać. Tymczasem niewielu jest tych, którzy swoim życiem i prostym świadectwem ze Słowa Bożego potrafią przekonać innych, że „*u Boga nie ma nic niemożliwego*”, że Bóg może ze starego stworzyć nowego człowieka, żyjącego odtąd w sprawiedliwości i świętości prawdy. Gdzie są ci, którzy zewlekli z siebie starego człowieka wraz z uczynkami jego, a przyoblekli nowego...? (Kol.3,10).

Nic dziwnego, że wobec braku prawdziwych sług Bożych, Ewangelia utraciła swoje audytorium. Zastąpiła ją więc „inna ewangelia”, która nie narzuca konieczności tak wielkich wyrzeczeń i daje możliwość życia w kompromisie z grzechem. Człowieka, który grzeszy, nadal nazywa nowonarodzonym. Według tej teorii kościoły pełne są ludzi nowonarodzonych, choć przecież już na pierwszy rzut oka widać, że ich życie w niewielkim stopniu różni się od życia przeciętnego mieszkańca tej planety. Fakt, że nie używają wulgarnych słów ani odurzających używek, że chodzą raz w tygodniu ładnie ubrani i że są uprzejmi umacnia ich w przekonaniu, że posiadają nowe serce. Ale czy tak jest naprawdę?

Z pewnością dobrze o człowieku to świadczy, gdy nie wymawia wulgarnych słów, ale do tego wcale nie trzeba być człowiekiem wierzącym, wystarczy być dobrze wychowanym! Chrystus, który jest naszym wzorem i jedyną chlubą nie wypowiedział nigdy niepotrzebnego słowa; nigdy nikogo nie zranił słowem wypowiedzianym z pasją lub złym zamiarem. Jego usta zawsze były na usługach uświęconego umysłu. Nigdy nie tracił kontroli nad słowem lub gestem, nawet w obliczu niebezpieczeństwa lub czyjejś agresji. Przypomnijmy sobie sceny z sali sądu, ogrodu Getsemane, tonącej łodzi na jeziorze Genezaret i wiele innych.

Czy uczeń może doścignąć Mistrza? Czy jest to od nas wymagane? Oto odpowiedź:

*„Kto mówi, że w Nim mieszka, powinien sam tak postępować, jak On postępował” 1Jana2,6.*

*„A powiadam wam, że z każdego nieużytecznego słowa, które ludzie wyrzekną, zdadzą sprawę w dzień sądu” Mat.12,36.*

Oto prawdziwie wielka sztuka – nie wypowiadać nieużytecznych słów. Nieść zawsze słowa pocieszenia i nadziei, a nie potępienia i niewiary. To jest zupełnie niemożliwe, aby komuś się ona udała, jeśli nie posiadał wpieryw nowego serca, w którym mieszka sprawiedliwość. To jest powodem chluby, lecz nie dla człowieka, ale dla Boga, który jest jedynym źródłem każdego prawego impulsu w naszym umyśle.

Głównym motywem w życiu człowieka wierzącego jest to, aby podobać się Bogu i służyć Mu wszystkimi siłami ciała i umysłu.

*„Okaz dobroć słudze swemu, abym żył i przestrzegał słowa twego! Otwórz oczy moje, abym oglądał cudowność zakonu twego” Ps.119,17-18.*

Tylko od łaski i dobroci Boga zależy nasze posłuszeństwo jego przekazaniom. Z natury swej jesteśmy ślepyimi na cudowność zakonu Bożego. Dopiero interwencja Boga może zmienić tę naszą cielesną przypadłość, dziedzictwo Adama. Wiedział o tym mąż Boży Dawid. Czym była dla niego służba Bogu? Czytajmy psalm 119:

*„Raduję się z drogi, którą wskazują mi ustawy twoje jak z wielkiego bogactwa” 14.*

*„Zaiste, ustawy twoje są rozkoszą moją, doradcami moimi” 24.*

*„Daj mi rozum, abym zachował zakon twój i przestrzegał go całym sercem! Prowadź mnie ścieżką przykazań twoich, bo w niej mam upodobanie!” 34.*

*„O, jakże miłuję zakon twój, przez cały dzień rozmyślam o nim!” 97.*

*„Jestem rozumniejszy od wszystkich moich nauczycieli, bo rozmyślam o świadectwach twoich. Jestem roztropniejszy od starszych, bo strzegę przykazań twoich!” 99-100.*

Oto pierwszy krok: / poznawszy cudowność zakonu Bożego / pragnąć ponad wszystko, ponad wszelkie dobro, zaszczyty i rozkosze przestrzegać Bożych przykazań.

*„Oby serce moje było nienaganne w ustawach twoich, abym nie był zawstydzony” Ps.119,80.*

Oto drugi krok: / poznawszy swoją grzeszną naturę a zarazem łaskawość Boga / uznać swoją słabość do grzechu oraz duchową niemoc do życia w posłuszeństwie Bogu i modlić się o wyzwolenie z mocy prawa grzechu i śmierci.

*„Oto tęsknię do przykazań twoich, przez sprawiedliwość swoją ożyw mnie! Niech spłynie na mnie łaska twoja, Panie, zbawienie twoje według obietnicy twojej...” j.w. 40.*

*„Serce czyste stwórz we mnie o Boże, a ducha prawego odnow we mnie” Ps.51,12.*

Jednocześnie następuje trzeci krok: / uznawszy ofiarę Jezusa Chrystusa za wystarczający dla ciebie okup / - przyjąć od Boga przebaczenie wyznanych grzechów i wyzwolenie z ich mocy.

*„I dam wam serce nowe, i ducha nowego dam do waszego wnętrza, i usunę z waszego ciała serce kamienne, a dam wam serce mięsiste. Mojego ducha dam do waszego wnętrza i uczynię, że będziecie postępować według moich przykazań, moich praw będziecie przestrzegać i wykonywać je” Ezech.36,26-27.*

*„Jeśli więc Syn was wyswobodzi, prawdziwie wolnymi będziecie” Jan.8,16*

Pan czeka z utęsknieniem by mógł wypełnić daną przez siebie obietnicę. Jego wolą objawioną w zakonie jest to, aby ludzie mieli serca wolne od grzechu. Każdy dzień zwłoki przedłuża twoje cierpienie. Sumienie boleśnie ranione przez świadomość trwania w grzechu nie pozwala na uzyskanie pokoju Bożego, który przekracza wszelki rozum. Jednak pomyśl: Bóg podjął w odwiecznej przeszłości decyzję ratowania człowieka. Niebo złożyło największy okup – życie Syna Bożego, który dla człowieka uniżył się i przyjął nasze ciało. Był nierozumiany, wyśmiewany, prześladowany i przez większość odrzucony. Pomimo jednak wielu przeszkód, zwyciężył szatana i zmartwychwstał. Uczynił to dla nas – słabych, grzesznych ludzi.

Tak często jednak przytłaczają nas wątpliwości. W naszym umyśle szala grzechu przeważa nad szalą łaski. Czyżby łaska Boga była tak lekka? Nie, łaska ma moc unicestwić grzech. Bóg osobiście w osobie swojego Syna poświęcił wszystko, czym niebo dysponowało. W obliczu tak wielkiej miłości i poświęcenia, które trwają aż do dziś, okazuje się, że sięgamy zbyt nisko, kopiemy zbyt płytko i prosimy o zbyt mało. Nasze poświęcenie i nasz wysiłek w szukaniu Boga i oddaniu życia na ofiarę powinny być proporcjonalne do wielkości ofiary jaką uczynił dla nas Chrystus.

Bóg nie żąda od nas, abyśmy dokonali takiej samej ofiary życia jak jego Syn, ani też nigdy nie będziemy w tej samej mierze kuszeni. Jednak w sensie duchowym również i my mamy oddać w ofierze swoje życie – i to podwójnie. Najpierw stare życie w ofierze całościowej, aby człowiek grzechu został unicestwiony, a potem nowe życie w ofierze dobrowolnej, poświęcającej, jak napisał apostoł Paweł:

*„Wzywam was tedy, bracia, przez miłosierdzie Boże, abyście składali ciała swoje jako ofiarę żywą, świętą, miłą Bogu, bo taka winna być duchowa służba wasza” Rzym.12,1.*

Czy jesteś gotowy drogi przyjacielu iść za Jezusem drogą wyrzeczeń, cierpień i upokorzeń? Bóg poprowadzi cię przez próby i doświadczenia, abyś nie zachwiał się i nie odpadł w ostatecznej próbie. Musisz znaleźć oparcie dla swoich stóp na Skale, którą jest Jezus Chrystus. Jednak, nie martw się, radość jest jeszcze większa od smutku, gdyż jarzmo Jezusa jest miłe a Jego brzemień lekkie. Doświadcz tego!

Niech Bóg błogosławi cię i cały Swój kościół.

---